POGLĄD NA ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

poświęcony zagadnieniom wykształcenia, czytelnictwa i samouctwa

pod kierunkiem literackim W. M. Kozłowskiego.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1½—2 arkuszy. Przedpłata wynosi:

	W Austryi:	W Rosyi:	W Prusach:
Rocznie	Złr. 3.—	Rb. 3.—	Mrk. 6.—
Półrocznie	» 1.50	» 1.50	» 3.—
Kwartalnie . . .	» —.75	» —.75	» 1.50

Pojedynczy numer 25 centów.

Adres Redakcyi: Stachowskiego 82 w Krakowie.

Rok I. **Maj-Czerwiec — 1900.** **Nr. 8 i 9.**

»Każdy człowiek ma dwojakie wykształcenie: jedno dają mu inni, drugie zaś, nierównie ważniejsze, nabywa sam«. *Gibbon.*

Numer obecny opuszcza prasę w chwili, gdy zebrani w Krakowie przedstawiciele świata uczonego Europy i Ameryki przychodzą tu uczcić 500 rocznicę starodawnej instytucyi, z której łona wyszedł ongi Kopernik, wyszło tylu innych mężów chwały, która przez szereg wieków, była ogniskiem światła dla całego wschodu Europy, która dzięki dzielnej dłoni Hugona Kołłątaja, weszła na drogę reform i postępu — która, miejmy tę nadzieję, jaśnieć będzie w dziejach oświaty i myśli twórczej polskiej. Łączymy się z uczestnikami tej uroczystości, aby ze swej strony złożyć hołd wielkim cieniom przeszłości, aby wypowiedzieć gorące życzenia i nadzieje dla przyszłości najstarszego z uniwersytetów polskich.

Redakcya.

HISTORYA W POWIEŚCI I DRAMACIE.

Wszyscy się dziś zgadzają na to, że t. z. historya cywilizacyi, t. j. historya myśli, uczuć, obyczajów, zwyczajów, instytucyj i wierzeń pewnej epoki, ma o wiele większą doniosłość, niż samo wyliczenie wypadków historycznych w ich chronologicznym porządku. A jeśli wypadki te służą niejako za drogowskazy w studyach dziejowych, pozwalając dokładniej zaznaczyć epoki, wytknąć momenta zwrotne, to znowuż historya cywilizacyi pozwala nam zrozumieć przebieg dziejów i wytłumaczyć pragmatycznie wypadki epokowe.

W studyach nad tą stroną dziejów, nieocenione usługi oddać może powieść historyczna. Nie tylko bowiem w barwnym obrazie daje całokształt warunków kulturalnych danej epoki, ale przedstawia je niejako w akcyi, w ich oddziaływaniu bezpośredniem na życie, razem z całą psychologią osób, na które wpływ wywierają.

Korzyść taką osiągnąć można oczywiście tylko z dzieł wyborowych, których autorowie, prócz zmysłu psychologicznego, właściwego powieściopisarzom, posiadają zarówno i wyczerpującą znajomość epoki, o której piszą.

W nierównie mniejszym stopniu wszakże można polegać na przedstawionej przez autorów powieści a zwłaszcza dramatu historycznego charakterystyce psychologicznej bohaterów. Charakterystyka ta rzadko bywa zgodna z historyczną. Autor stwarza zwykle typ nowy, często uszlachetnia bohatera, zwykle czyni go większym, groźniejszym, potężniejszym w złem czy w dobrem. Niemniej wszakże i taka charakterystyka, jakkolwiek niehistoryczna pozwala lepiej zrozumieć sprężyny psychologiczne i cały mechanizm ducha tych niezwykłych postaci, niż uczyni to suche i abstrakcyjne określenie podręcznika. Niekiedy zdarza się, że i w tym względzie intuicya poety zbliża go więcej do prawdy historycznej niż niedostateczne dokumenta dziejowe.

Jakkolwiekbądź, studyując powieść historyczną, powinniśmy pamiętać, że tylko ogólny charakter epoki, całokształt warunków czyli tło historyczne może mieć znaczenie pomocnicze do studyów dziejowych. Wszystkie zaś epizody, nie mówiąc już o tych, które stanowią wymysł autora — ale nawet historyczne, wprowadzone do powieści, mogą być przez autora dowolnie zmienione. Wdzię

czne zadanie stanowi w tych wypadkach zbliżenie postaci historycznych do tych, w jakie je autor przeobraził; sprawdzenie dokładności w opowiadaniu wypadków i t. p. Praca ta (do której wskazówki źródłowe podajemy przy niektórych z wymienionych niżej utworów) pozwoli nie tylko oddzielić historyą od poezyi w utworze poetyckim, ale i odsłoni nam niejako sam mechanizm tworzenia.

Nie roszcząc pretensyi do wyczerpania wszystkich wartościowych powieści i dramatów historycznych, a wybierając przeważnie takie, które roztaczają szerokie tło dziejowe, podajemy niżej ugrupowane utwory, odźwierciedlające ważniejsze momenta dziejów powszechnych.

Okres przedhistoryczny — pierwsze przebudzenie się w człowieku popędów ludzkich ku wiedzy i sztuce, maluje z wielkim wdziękiem Rosny w powieści *Vamirch* (przekł. pol.). — Kulturę starożytnego Egiptu z pedantyczną niemal ścisłością odtwarza Ebers w *Córce króla egipskiego* (przekł. pol.). — Porównać z tem należy Maspero *Egipt*. — Flaubert w *Salambo (Córka Hamilkara)* daje również pedantycznie-archeologiczny obraz cywilizacyi kartagińskiej. — Dla przedhistorycznych czasów Grecyi posłużyć może to samo źródło, na którem opiera się znajomość o nich historyków, t. j. *Iliada* i *Odysea* Homera, których czas powstania można oznaczyć na 10000—8000 lat przed Chr. *Odysea* zwłaszcza (w przekładzie Siemieńskiego) maluje wiele szczegółów życia domowego, pojęć, obyczajów i t. d. — Okres rozkwitu cywilizacyi greckiej — wiek Peryklesa w Atenach — przedstawia Hamerling w *Aspazyi*. — Walki cywilizacyi starożytnej z rodzącą się nową siłą — chrześcijaństwem, odtwarza *Hypatia* Kingsley'a, którą zestawić należy z obrazkiem dramatycznym tej samej treści Konopnickiej *(Z przeszłości)*. — *Quo Vadis* Sienkiewicza daje mistrzowski obraz schyłku cywilizacyi starożytnego świata.

Wieki średnie w ich malowniczo-dekoracyjnej szacie malują powieści W. Scotta: *Kwentyn Durwand* (pierwsze walki władzy królewskiej z feudalizmem); *Ivanhoe* (życie miast i położenie żydów); *Astrolog*. — Typ myślenia średniowiecznego i teroryzm dogmatyczny, ciążący nad społeczeństwem z niezrównanem mistrzostwem, przedstawia V. Hugo w *Notre Dame de Paris* (*Katedra Najśw. Panny* — w polskim przekładzie). — Jeden z tych cudownych objawów wiary i entuzyazmu dla sprawy narodowej, jakie możliwe były tylko w średnich wiekach, odtwarza dramat Schillera *Dzie-*

wica Orleańska (przekl. Odyńca — oddzielne tanie wydanie), który zestawić należy z rozprawą Libelta *(Dziewica Orleańska).* — Walki demokratyczne na schyłku średniowiecza przedstawiają: *Romola* przez J. Elliot (epoka Savanarolli; por. życiorys jego przez K. Kanteckiego); Bulvera *Cola di Rienzi* (ruch republikański w Rzymie); Schillera *Wilhelm Tell;* Göthego *Götz von Berlichingen* (por. jego historyczną charakterystykę w Zimmermann'a *Geschichte d. Bauernkrieg*). — Dla tych, komu przystępne są w oryginale: W. Morrisa *Dream of John Ball* (epoka rozkwitu klasy rzemieślniczej w Anglii) i Lassale'a *Ulrich von Hutten* (dramat; walki humanizmu).

Okres walk religijnie-politycznych odzwierciedlają dramata: *Karlos* Schillera; *Egmont* Göthego; *Kromwel* V. Hugo i *Wallenstein* Schillera. Do tego ostatniego mamy studyum E. Lubowskiego, zestawiające postać historyczną z poetycką.

Okres szczytowego rozwoju absolutyzmu znajduje odzwierciedlenie w Dumasa: *Ludwik XIV i jego wiek* (przekl. pol.). — Epoka rewolucyi francuskiej służyła za pobudkę do twórczości dla wielu piór utalentowanych. Okres przygotowawczy — działalność towarzystw wolno-mularskich, ogólny nastrój społeczeństwa, malują (ze znaczną domieszką żywiołu fantastycznego) *Pamiętniki Lekarza* Al. Dumasa (komu przystępne są, radzimy czytać w oryginale). — Cały rozwój rewolucyi znakomicie maluje z punktu widzenia mało-mieszczańskiego Erkmana - Chatrianne'a *Histoire d'un paysan de 1789.* — Wewnętrzne walki rewolucyi — *Rok 1793* V. Hugo. — Wykład historyi tej epoki (Mignet *Historya rewolucyi francuskiej 1789—1814*, Taine *Francya przed rewolucyą*) przyczyni się do lepszego zrozumienia i należytej oceny tych powieści.

Okres wojen napoleńskich malują liczne powieści Erkmanna Chattrian'a *(Historya rekruta z r. 1813, Najazd)*, potrąca o nie również jak o nastrój po rewolucyi lipcowej ogromne dzieło V. Hugo *Nędznicy* (przekład lwowski kompletny). Historyą uzurpacyi władzy przez Napoleona III opowiada V. Hugo w *Historyi zbrodni.* Upadek Napoleona — Zola *Pogrom.*

Lista ta może być uzupełniona jeszcze przez liczne pamiętniki, których czytanie jest również łatwe i zajmujące jak czytanie powieści, o wiele wszakże pożyteczniejsze, chociaż i pamiętnik rzadko bywa rzetelną prawdą historyczną.

STUDYA NAD HISTORYĄ CYWILIZACYI.

(PROGRAM).

(Ciąg dalszy).

Po tych uwagach ogólnych przystąpić możemy do wykazania źródeł, z których czytelnik bliżej się zapozna z okresem przedhistorycznym dziejów ludzkości.

Jako dziełko wstępne, chociaż nie odpowiadające we wszystkich szczegółach obecnemu poziomowi wiedzy, ale jasno i zajmująco napisane, obejmujące przytem całość kultury przedhistorycznej, polecamy:

Fr. Streisslera. *Dzieje początków cywilizacyi.* Warszawa 1895, str. 241, c. 1.

Pojedyncze rozdziały traktują o następujących przedmiotach: Pierwotny stan ludzkości. — Narzędzia i broń. — Ogień i jego zastosowanie. — Zwierzęta i rośliny w usługach cywilizacyi. — Wytworzenie rodziny. — Ubranie i mieszkanie. — Metale. — Religia. — Mowa. — Pismo. — Prawo.

Ta pierwsza znajomość wymaga wszakże uzupełnienia i pogłębienia; w tym względzie główną pomoc znajdzie czytelnik w dwóch dziełach:

E. B. Tylor. *Antropologia. Wstęp do badania człowieka i cywilizacyi.* Przekład A. Bąkowskiej. Warsz. 1887, str. 413 (wyczerpane).

Treść: Człowiek dawny i dzisiejszy. — Człowiek i inne zwierzęta. — Rasy ludzkie. — Język. — Język i rasa. — Pismo. — Sztuki użytkowe. — Sztuki piękne. — Nauka. — Świat duchów. — Historya i mitologia. — Społeczeństwo.

J. Lippert. *Historya cywilizacyi w zarysach.* Przekład H. R. Warszawa, Cz. I, 1892, str. 209. Dzieje pożywienia odzieży i mieszkania. Cz. II, 1893, str. 201. Rozwój społeczny (Dzieje rodziny, własności i rządu). Cena rs. 1.50 (wyczerpane). Przekład stanowi tylko część oryginału niemieckiego.

Mając pod ręką te dwa dzieła, najlepiej rozłożyć ich zawartość w sposób następujący:

Pierwsze trzy rozdziały dzieła Tyrola zajmują się zagadnieniami: 1) starożytności człowieka; 2) punktem wyjścia jego cywilizacyi; 3) głównemi odmianami rodzaju człowieka, czyli rasami ludzkiemi. — Należy przytem zwrócić uwagę na to 1-o, jakie są fakta, na których opiera się sąd o starożytności człowieka; 2-o jaki

stopień dokładności pozwalają osiągnąć; 3-o jakie są cechy, na których spoczywa podział na rasy; 4-o jaki stosunek ras do narodowości.

Dalej przechodzi Tylor do *mowy i pisma.* Zwrócić tu należy uwagę na pierwiastki, z których wytwarza się język (mowa uczuciowa i naśladowcza), sposób jego rozwoju, tworzenie nowych wyrazów, stosunek języka do ras, analogie w rozwoju języka i pisma.— Znaczenie języka jako spójni społecznej podnosi w odpowiednich rozdziałach Lippert.

Znaczenie języka w badaniach nad dziejami narodów, wyjaśnia na konkretnym przykładzie A. Brückner w art.: *Cywilizacya a język* («Bibl. Warsz.», 1898, T. II i III).

Następujące rozdziały poświęcone są u Tylora kulturze materyalnej (narzędzia, pokarm, mieszkanie, odzienie). Można je uzupełnić odpowiednimi rozdziałami z Lepperta (Cz. I), zwłaszcza zaś o żywieniu się pierwotnem, o rolnictwie najdawniejszem, o oswojeniu zwierząt, obrabianiu metali; wszakże dział ten jest dosyć wyczerpująco wyłożony w pierwszym z tych dwóch dzieł, tak, że pierwszą część Lepperta może czytelnik liczący się z czasem śmiało pominąć. Zwrócić uwagę przytem należy na następujące zagadnienia: 1) Typy narzędzi pierwotnych (według Tylora). 2) Rozwój techniki przy przejściu od myśliwstwa do rybołostwa, rolnictwa i hodowli bydła. 3) Związek pożywienia człowieka pierwotnego z temi rodzajami zajęć. 4) Wybór zbóż przez rozmaite ludy. 5) Oswojenie zwierząt i tryb życia w zależności od tego zajęcia. 6) Zależność między materyałem budowlanym a kształtem mieszkań; formy odzienia; sposoby komunikacyi. 7) Wpływ ognia i gotowania strawy na rozwój techniki domowej. 8) Historya metalurgii: samodzielne ogniska, w których nauczono się wytapiać metale z rud i różnica sposobów tego wytapiania.

Uzupełnić ten rozdział w stosunku do prakultury ojczystej, pozwolą następujące prace:

J. Rostafiński: *Polska przedhistoryczna.*

J. Karłowicz: *Chata polska* «Pamiętnik Fizyograficzny», T. XIV (b. ważne).

A. Zakrzewski: *Chata kurpiewska.* «Wisła» T. I. Wskazówki szczegółowe w art. A. Strzeleckiego: *Materyały do ludoznawstwa* («Wisła» T. XI) oraz Sz. Jastrzębowski: *Bibliografia archeologii przeddziejowej polskiej* («Światowit», T. I).

Rozdziały Tylora poświęcone wierzeniom i mytologii pierwotnej, wymagają uzupełnienia, które znajdą czytelnicy w dziele:

A. Lang: *Mitologia (Wierzenia pierwotne)*, przekł. A. L., Kraków, 1898, str. 180 [1].

Daje ono rodowód mytów, zarys historyi i teoryi mytologii; analizę stanu umysłowego ludów dzikich, oraz rozbiór mytów doprowadzony aż do ludów historycznych.

Bardzo wyczerpująco i gruntownie traktuje ten przedmiot dzieło:

B. E. Tylor: *Cywilizacya pierwotna.* Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów, przekł. Z. Kowerskiej, tomów 2. Warsz., 1896—98. — Cena rs. 4 kop. 80.

Tu należą rozdziały *Mitologia* i *Animizm* (nauka o duszach). Ten ostatni zajmuje część I-go i cały II-gi tom dzieła, zawiera nieprzebrany materyał faktyczny i oryginalne myśli autora.

Prócz tego polecamy artykuły:

A. Brückner: *Mitologia, jej dzieje, metoda i wyniki* «Bibl. Warsz.», 1893, T. II.

L. Krzywicki: *Kosmos i jego budowa w pojęciu ludów* «Bibl. Warsz.», 1898, T. III.

Główne kwestye będą dotyczyły rozmaitych poglądów na pochodzenie wierzeń religijnych, pierwotnych źródeł religii; związek wiary w istnienie dusz z poglądami religijnemi i t. d.

Rozdziały o urządzeniach społecznych najlepiej już wziąć z Lipperta (Cz. II).

Rodzina macierzysta (matriarchat) i rodzina ojcowska (patriarchat); przejście od jednego typu do drugiego; teorye przeciwne co do rozpowszechnienia pierwotnego każdego z tych typów. Ślady ich w obrządkach. Przekształcenie rodziny patryarchalnej z postępem cywilizacyi. Pierwotne źródła władzy i t. d.

Za uzupełnienie służyć tu będą:

Giraud Teulon: *Początki rodziny. Stany społeczne poprzedzające ustrój patryarchalny.* Przekł. T. Wł., 1884. — Cena rs. 1.

Rzecz przystępnie napisana.

E. B. Tylor: *O metodzie badań rozwoju instytucyj w zastosowaniu do praw małżeństwa i pochodzenia.* Przekł. A. Bąkowskiej str. 45, Warsz., 1897. — Cena kop. 20.

---

[1] Obszerniejsze sprawozdanie o tem dziele dajemy w bieżącym numerze «Poglądu na świat», p. tyt.: *Religie pierwotne.*

Bardzo cenna rozprawka dotycząca wymienionego sporu.

Witort: *Zarysy prawa pierwotnego*, Warsz., 1899, str. 177. — Cena rs. 1. (Przystępna).

Wogóle, dla pogłębienia studyów kultury przedhistorycznej, bardzo cenną jest wymieniona już *Cywilizacya pierwotna* Tylora, zwłaszcza zaś rozdział o *przeżytkach*. *(D. c. n.).*

RELIGIE PIERWOTNE[1].

Andrew Lang: *Mitologia*, przełożył A. L., Kraków, nakł. Br. Natansona, 1899.

Książka, której tytuł podajemy w nagłówku, jest dziełem wytrawnego znawcy wierzeń pierwotnych i badacza nauki o religii. Obok tego skondensowanego wykładu, przeznaczonego w oryginale do *Encyklopedyi Brytańskiej*, wydał ten sam autor obszerne dzieło, które ukazało się także w przekładzie francuskim (*Mythes, Cultes et Religion*, wyd. Alcana, 1896).

Bardzo trafnie wydawcy obrali dla przekładu polskiego pierwsze. Nie pierwszy to już artykuł z *Encyklopedyi Brytańskiej*, wychodzący jednocześnie jako osobna książka, że wymienię tylko *Historyą Ekonomii Politycznej* Ingrama, znaną u nas z przekładu p. Daszyńskiej.

Przedmiotowy wykład treści *Mitologii* będzie najwłaściwszą formą oceny tej wielce pożytecznej książki z mało u nas uprawianego zakresu naukowego badania historyi i źródeł psychologicznych religij.

Przedmiotem mitologii jest badanie mitów, legend o stworzeniu świata, bogach i bohaterach. Legendy i mity dzielimy zwykle na *racyonalne*, t. j. takie, które nawet przy swej treści fantastycznej są dla nas jasne i zrozumiałe, i *nieracyonalne*, pełne powikłań i tajemniczości.

Grecy już starali się o wyjaśnienie źródłowe mitów, zwłaszcza ich brutalnego pierwiastku. Każdy z autorów greckich inaczej wyprowadzał rodowód, przeważnie jednak widziano w nich allegoryczne pojęcia o ludziach, żywiołach i naturze. Takie allegoryczne pojmowanie mitów przejęte zostało przez pisarzy chrze-

---

[1]) Treść atykułu niniejszego wiąże się bezpośrednio z *Programem studyów przedhistorycznych*, umieszczonym w b. Nrze «Poglądu na świat». *(Przyp. Red.).*

ścijańskich. Euhemer (316 r. przed Chr.) twierdzi, że mity są zamaskowaną historyą. Pogląd ten przyjął św. Augustyn, a za nim i inni pisarze chrześcijańscy.

Nowe teorye mitologiczne opierają się na twierdzeniu, że człowiek, myśl ludzka i język ludzki — w sposób przyrodzony i konieczny — wytworzyły szczególny konglomerat baśni starożytnych (Max Müller). Zgodni w tem mitologowie obecni dzielą się wszakże na dwie szkoły: Jedna za źródło mitologii uważa język, jest to *szkoła filologiczna*: druga *historyczna* albo *antropologiczna* szuka wyjaśnienia mitów w całokształcie warunków życia.

Na czele pierwszej stoi Max Müller. Teorya jego da się mniej więcej tak streścić: mowa ludzka przechodziła kilka stadyów rozwoju. Okres *rhematyczny* obejmuje te czasy, w których powstały zawiązki wspólne wszystkich późniejszych języków, a w którym nie było jeszcze mitów. W następnej epoce dwie rodziny językowe: aryjska i semicka, przebywały «stadyum koczownicze gramatyki» i przybrały odrębne formy — jest to okres *dyalektyczny*. Okres *mitopeiczny*, stanowi przełom między dyalektycznym, w którym rasa ludzka stopniowo się rozpada na familie, a *narodowym*, w którym występuje unarodowienie języka i piśmiennictwa Persyi, Grecyi, Włoch i Germanii. Mity powstać miały w okresie mitopeicznym, wskutek tego, że «każdy język wypowiada więcej niźli ma powiedzieć», t. j. wskutek hypostazyi wyrazów i przypadkowego ich podobieństwa do innych. W ten sposób np. wyrażenie, że «słońce (*helios* — świecący), idzie za jutrznią (po sanskrycku *Dahanâ*)», przeobraża się w mit o Apollonie goniącym za nimfą Dafne. Jeśli przypadkiem istniało drzewo, które nazywało się tak samo, dlatego że łatwo płonęło (*dahanâ* znaczy: płonący), to łatwo mogło nastąpić uzupełnienie tego mytu: ścigana Dafne zamienia się w drzewo. Rodzaj gramatyczny wyrazów, każe je przeobrażać w istoty różnej płci. Zbliżony do tego jest po części pogląd Spencera. Wywodzi on mity z opowiadań o rzeczywistych wypadkach, których osoby czynne zostały zapomniane, jako takie i przybrały charakter sił natury; np. opowiadanie o mężczyznie imieniem Burza i kobiecie imieniem Światło, przeniesione zostaje na odpowiednie zjawiska meteorologiczne. Kult przodków uważa także Spencer za pierwotne źródło religii. Każdy z tych poglądów podlega licznym zarzutom i nie odpowiada na wiele pytań, które rozwiązać winna nauka o micie.

Rzeczywistem źródłem mitu jest potrzeba poglądu na świat.

W każdym człowieku tkwi żądza zbadania przyczyny i początku wszechrzeczy; człowiek pierwotny, mniej wytrwały w badaniach, a więc łatwowierny, tłumaczy sobie bardzo powierzchownie wszystkie zagadnienia przyrodnicze. Nie mogąc dać na nie właściwej odpowiedzi, wymyśla fantastyczne historye, które stanowią źródło mitologii, będąc jednocześnie jego wiedzą. Oryginalność tych objaśnień łatwo zrozumieć można, znając zdolność dzikich do uosabiania zjawisk natury, przedmiotów martwych i zwierząt. Wierzą oni stanowczo w istnienie pokrewieństwa zwierząt z ludźmi. Wiara ta objawia się w *totemizmie*, t. j. przeświadczeniu, że pewne rodziny ludzkie w rozmaitych hordach pochodzą od różnych przedmiotów żywych i martwych, a zwłaszcza od zwierząt. Według praw totemizmu nie wolno mężczyznie poślubić kobiety tego samego, co on imienia rodowego, bo ta jedność imienia świadczyć ma o pochodzeniu od jednego zwierzęcia lub przedmiotu. Dzicy wierzą, że członkowie hord mogą przechodzić w postacie zwierząt, a wierzenia te znajdujemy u wszystkich plemion dzikich, a nawet u narodów ucywilizowanych, których legendy dają nam liczne tego przykłady.

Śmierci dzicy nie uważają zwykle za rzecz nieuniknioną, tłumacząc ją zemstą jakiegoś czarownika. Wodzowie dzikich posiadają władzę przywoływania duchów, obcowania z nimi; mają również moc wpływania na zjawiska natury.

Pojęcia mityczne o początku świata i ludzi są rozmaite, zasadniczą jednak myślą większości ich jest wiara, że świat stworzony został przez istotę nadprzyrodzoną. Mity o bogach, są też bardzo rozliczne. Rzućmy okiem na niektóre z nich.

W Australii bogiem-twórcą jest Bun-jel lub Pund-jel, spokrewniony z ludźmi, mający żonę, a wywodzący swą nazwę od orła. Pund-jel jest dobroczyńcą ludzi, podczas gdy jego współzawodnicy, Wrona i Sojka, szkodzą im tylko. Australczycy nie rozgraniczają pojęć o czarownikach i bogach. Czczą oni jako bóstwo niedźwiedzia. Mitologia australczyków jest dualistyczną. W Afryce plemię buszmanów za istotę najwyższą uważa rodzaj szarańczy *(Mantis religiosa)*, zwany Kagn. Głównym bogiem hotentotów jest Tsuni-Goanu; jako bóg dobra przebywa w niebie czerwonem, Gannale zaś, bóstwo złego w ciemnem. Tsuni-Goam był pierwotnie czarownikiem. Zulusi są czcicielami przodków, ukazujących się im w postaci węży. Twórcą świata według ich pojęć jest Unkulunkula. Plemię Nama-kna ma za boga dawnego przewódzcę

Heitsi-Eibib, który urodził się w tajemniczy sposób z krowy. Mieszkańcy wysp Banks czczą przedewszystkiem przodków, lecz szczególną cześć boską oddają istocie nadprzyrodzonej Kat. Ma on nieodstępnego towarzysza w pająku, imieniem Marawa. Matka Kata była kamieniem w chwili jego urodzenia; ma on jedenastu braci, a najmłodszy z nich Tangaro-Lolokong psuje dobre dzieła Kata. Lud Maori z Nowej Zelandyi i plemiona polinezyjskie posiadają mity wysoko rozwinięte. Głównym bohaterem jest Maui, rodzaj Prometeusza wyspiarskiego, który obdarza ludzi szeregiem wynalazków i chce dać im nieśmiertelność. W tym celu potrzebuje przejść przez ciało swej prababki Nocy. Lecz ptaszek, śpiewający o zachodzie słońca, przebudził Noc i ta udaremniła zamiar Maui. Dlatego ludzie muszą umierać. Plemię azteków, zamieszkujące Meksyk, miało za boga Huitzilpochtli, przeistaczającego się w różne zwierzęta, który cudownie zlał się z kolibrem i przybrał jako ozdobę jego pióra. Quetralcoatl, bóg tolteków jest podobnież ptakiem z gatunku wróbli amerykańskich. Wogóle mówiąc wszystkie pojęcia mitologiczne dzikich w podstawie są dualistyczne (to jest uznają dwa pierwiastki: dobry i zły), a ubarwione mnóstwem legend najdziwaczniejszych.

Mitologia egipska jest nader powikłana. Najstarszym bogiem egipskim był Ozyrys, a równie z nim i mit dualistyczny o pierwiastku dobra uosobionego w Ozyrysie i złego w Secie. Najdawniejsze pomniki Egiptu przyozdobione są rysunkami bogów w postaci zwierząt. Imię każdego boga wypisywano heroglifami obok każdego zwierzęcia lub ptaka. Miasta pojedyncze oddawały cześć rozmaitym zwierzętom, tak np. Apis-byk był bogiem Memfisu. Kot — Buwastisu. Egipcyanie uzupełniali totemizm przez uważanie siebie za rzeczywistych potomków zwierząt. Wybitną postacią mitologiczną jest Ra (słońce), sprawca potopu. Literatura egipcyan, mimo wielkiej ilości bogów, jakich posiadali, jest nader ubogą w mity. Z utworów religijnych do dziś dnia przechowanych większość stanowi hymny i litanie; przechował się również rytuał pogrzebowy i księga umarłych. W hymnach i księgach liturgicznych Indyi aryjskich mamy historyą pierwszych pojęć religijnych i mitów indyjskich. Hymny wedyckie starają się wykazać tylko dodatnie strony swych bogów, mimo to wyglądają oni nieraz bardzo ujemnie i dziko. Bogowie indyjscy nie są sobie równi: są tu starzy i nowi, potężniejsi i słabsi; wielu też podlega śmierci. Bóg Indra panuje głównie nad zjawiskami atmosfery, — Mitra i Va-

runa nad dniem i nocą. Głównymi wrogami Indry są Vritra i Ahi, węże pochłaniające wody świata całego.

Nie zatrzymujemy się nad mitologią grecką zbyt znaną, zwłaszcza z Teogonii Hezyoda. Zaznaczymy tylko, iż najdawniejsze bałwany, to w postaci nieociosanych prawie kamieni, to figur o kilku głowach, dalekie są od wytworności, jaką przywykliśmy wyobrażeniom hellenów nadawać.

W Eddach i Sagach skandynawskich znajdują się podania mityczne z różnych epok; łączą się tam ideje starożytne z chrześcijańskiemi. Najwyższym bogiem jest tu Odyn, syn Bestla i Boesu, małżonek Friggi. Odyn wraz z braćmi zabija olbrzyma i z części jego ciała tworzy wszechświat i człowieka. Świętym ptakiem Odyna jest sokół. Jego jedyne oko ma wyobrażać słońce.

Rozdział o mitologii słowiańskiej opracował tłumacz. Małą ilość mitów słowiańskich wytłumaczyć można tem, że mitologia słowiańska nie rozwinęła się należycie, stłumiona będąc przez chrześcijaństwo. Pogaństwo przechowało się najdłużej na wyspie Rugii, tam jednak przybyli niemcy i przynieśli swoje legendy. Ale tradycye pogańskie utrzymywał lud nawet już chrześcijański.

Wschodni i południowi słowianie posiadają wiele podań o stworzeniu świata. Jedno z nich mówi, iż na początku świata nie było ani ziemi, ani nieba, a jedno tylko morze sine, na nim zaś dwa dęby. Na dębach usiadły dwa gołębie i radziły nad sposobem zbudowania świata. Spuśćmy się, mówiły, na dno morza, weźmy stamtąd drobnego piasku i sinych kamieni. Drobny piasek posiejemy, złoty kamień rozsypiemy: z piasku będzie czarna ziemia, zimna woda, zielona trawa; z sinych kamieni sine niebo, jasne słońce, jasny miesiąc, drobne gwiazdki.

Bajki polskie mówią o dwóch wielorybach, które Bóg stworzywszy, ułożył na krzyż i wydobytą z wody gliną zasypał. W innych znów podaniach polskich cztery smoki podpierają ziemię. — Z kronik słowiańskich dowiadujemy się o bożku Perunie, Swantewicie, Porewicie o pięciu głowach i Tryglawie. Ta ostatnia nazwa, jak Białoboga i Czarnoboga, powstała widocznie już w czasach chrześcijańskich. Uosobieniem dobra był Dażbóg, syn Swaroga. Weles, Wołos, Włas, utożsamiony następnie ze świętym Własjem (Błażejem), był bogiem pasterzy. Z żeńskich bóstw najważniejszemi były: Łada, Wiosna, Marzana, Dziewana, Siwa (Żywia), Pripegala, Podaga (pogoda), Hokosza (prządka). Do złych duchów należały biesy, baby-jędze. Przeznaczenia ludzkie spoczy-

wały w rękach Rojenic, Sudnic, Narcznic, Orišnic. Sreca (dola) to słowiańska Fortuna. Bogami domowymi są: Dziady lub Szetki (set — starzec), Ludki, Krasnoludki (niemieckiego pochodzenia) — polskie Krosnalki, Krośnięta, zwane drumnami. Znane były Nimfy, Wily, Rusalki. Rachmany, to szczęśliwi zmarli, za morzami zamieszkali. Wodnik uosabia żywioł wody. Ogień przypisują słowianie czartom. Do bóstw ogniowych należą smoki: Plon (łużycki), Pływnik (czeski), Błędniki, Świetlniki. Mnóstwo jest wiedźm, zmor, wilkołaków, upiorów.

O stworzeniu świata i człowieka istnieją liczne legendy u rozmaitych ludów. U Nestora spotykamy taką opowieść. Bóg, po umyciu się w łaźni i spoceniu, otarł ciało wiechciem i rzucił go na ziemię. Na co szatan zapytał Boga, kto stworzy człowieka, i sam go następnie stworzył, a Bóg włożył w niego duszę; dlatego po śmierci ciało idzie do ziemi, dusza do Boga. Słoweńcy wierzą, że człowiek narodził się z kropli boskiego potu; rusini znów, że Bóg stworzył człowieka z gliny i pozostawił przy nim psa do pilnowania, dopóki glina nie wyschnie. Pies bez sierści zziąbł i usnął; skorzystał z tego dyabeł, otworzył człowiekowi pierś i splunął weń. Potem Bóg włożył w człowieka duszę nieśmiertelną. Człowiek po przebudzeniu zaczął kaszleć, od tego wywodzą się ludzkie choroby, grzechy i wszelkie nieszczęścia. Bóg dał psu sierść, aby mógł lepiej pilnować. — Słowianie wierzyli w nieśmiertelność. Prócz mitów o pochodzeniu bogów, istnieje ich mnóstwo o początku ziemi i ludzi. Najbardziej barbarzyńskie ludy nie starają się wytłumaczyć sobie powstania ziemi, czem zajmują się znów pilnie ucywilizowane rasy. Tubylcy krainy Victoria w Australii, stworzenie świata przypisują ptakowi Pund-jet. Podług irokezów, kobieta niebieska została wygnana z nieba i upadła na żółwia, który przybrał postać ziemi. Niektóre hordy środkowej Ameryki utrzymują, że ziemia stworzona przez ducha, ukazała się najpierw w postaci pająka. Między aryami indyjskimi spotykamy wiele podań o stworzeniu świata, a w nich przejawiają się najdziksze pierwiastki i przeróżne kombinacye metafizyczne. Najpopularniejszym mitem, rozpowszechnionym nawet w Chaldei i Egipcie, jest mit o człowieku nadprzyrodzonym Purushu, poświęconym przez bogów, z którego porąbanego ciała pochodzą wszystkie rzeczy.

Nowozelandczycy wywodzą świat z nicości i ciemności. W Australii wyprowadzają go od jaszczurek, w Ameryce od bo-

brów i małp. Wogóle jednak przeważa przekonanie, że człowiek utworzony został z gliny przez istotę nadprzyrodzoną. Nie brak też legend o wyjściu człowieka z drzewa, roślin, kamieni.

Człowiek pierwotny skłonny do ożywiania i uosobienia przedmiotów martwych, stosował to samo do gwiazd, które miały pochodzić od ludzi i zwierząt — stąd dziwne ich imiona, jakie przez tradycyą przechowały się do naszych czasów. Z każdą daną nazwą łączy się naturalnie jakaś legenda. Oto Plejady, składające się z sześciu gwiazd jasnych, a jednej ciemnej, miały być córkami Atlasa. Sześć zostało wybrankami bogów, siódmą pokochał zwykły śmiertelnik. Zawstydzona tym faktem, po przeistoczeniu się wszystkich w gwiazdy, ukryła się w cieniu.

Wybitniejsze fakta z życia wyjaśniane bywają również zapomocą mitów. Do takich należy dostarczenie ludziom ognia. W Australii sokół miał porwać bogom ogień i przynieść go ludziom; w Ameryce północnej mniemają, że zwierzęta porwały ogień stworzeniu zwanemu *sepia*. Najbardziej jest znany mit grecki o Prometeuszu, któremu ogień ma ludzkość zawdzięczać. Nadmienić trzeba, że Prometeusz jest wogóle uosobieniem dobroczyńcy-cywilizatora.

Przyczyną śmierci według przeważnej większości mitologij było naruszenie jakiegoś zakazu bóstwa lub niewykonanie przepisanego ceremoniału. U greków np. znajdujemy mit następujący o śmiertelności. Przed walką między Prometeuszem a Jowiszem, ludzie byli nieśmiertelni. Ale Hefest uczynił wtedy kobietę z ziemi i wody, i dał ją Epimeteuszowi, bratu Tytana. Prometeusz zabronił bratu przyjmować darów od bogów, lecz on nie usłuchał zakazu i przyjął narzeczoną, która przyniosła mu czarodziejską skrzynkę. Otworzono ją i wysypały się z niej wszelkie nieszczęścia i choroby śmiertelne. Mieszkańcy wyspy Bank mają taki mit o śmierci: początkowo ludzie byli nieśmiertelni, potomkowie starszych pokoleń zaczęli skupiać w swe ręce majątek, młodsi zaś cierpieli nędzę. Chcąc złemu zaradzić, Kat-twórca zaczął szukać Mate-śmierci. Znalazł ją u krateru wulkanu — dziś są to wrota piekielne. Przybyła śmierć i zabrała wiele ofiar. Gdy śmierć odchodziła, posłano za nią waryata Tangaro, aby się dowiedział, gdzie jest piekielna droga. Tangaro zapamiętał sobie ścieżkę, ale wskazał ją jako gościniec prowadzący do nieba. Od tej chwili ludzie postępując szlakiem Mate — dochodzą do śmierci.

Oto są ważniejsze fakta i myśli zawarte w *Mitologii* Langa.

Do źródłowych studyów mitologii słowiańskiej, najlepszem jest dzieło czecha, p. Hanusza Machala *Nákres slovanského bájesloví*.

J. Rudzka.

BUNT NAPIERSKIEGO

JANA KASPROWICZA [1]).

Miałem już sposobność gdzieindziej dać ocenę utworu tego na podstawie wrażeń odniesionych z paru przedstawień na scenie krakowskiej. Sztuka w czytaniu, raczej wygrywa niż traci, gdyż uwydatnia się przytem cudowny wiersz niektórych ustępów nie zawsze uwypuklony należycie na scenie. Nie zostaje mi więc, jak tylko powtórzyć tu ogólne wrażenie ze sceny odniesione.

«Wzniosłe — takie jest w jednym słowie wrażenie, które zostawia po sobie *Napierski* [2]). Wzniosłość należy niezawodnie do najtrudniejszych, ale też i najwdzięczniejszych rodzajów w sztuce. Jest ona probierzem talentu istotnego i wielkiej miary. Człowiek bez talentu, probujący tego rodzaju, stworzy rzecz nudną, albo śmieszną; gdy przeciwnie, w niższych rodzajach nawet i mierność może się obracać jako tako. Mieliśmy też tych niższych rodzajów nie mało...»

Przedmiot *Napierskiego* wzięty jest z wojen chłopskich za Jana Kazimierza. Mniejszy ten dramat dziejowy odgrywał się w Tatrach, na samej węgierskiej granicy Rzeczypospolitej, równolegle z ruchem Chmielnickiego.

Bohater dramatu *Napierski* jest synem króla Władysława IV. Matki swej nie zna. Początkowo, ambicya i chęć uzyskania korony popycha go do buntu. Staje więc na czele niezadowolonych z ucisku szlacheckiego górali w postaci Janosika, tradycyjnego bohatera od dawna poległego, a którego zmartwychwstania lud oczekiwał, aby pod jego wodzą powstać i walczyć przeciwko przywilejom. Jako Janosik poznaje Hanusię, córkę sołtysa Łętowskiego i zostają kochankami. Miłość ta budzi zazdrość w huculе, Czepcu, który pojmany razem z innymi «zbójnikami», ocalony zostaje od szubienicy przez pułkownika królewskiego, dając w zamian przysięgę, iż mu stanie do służby na wezwanie.

---

[1]) Lwów-Warszawa, Towarzystwo Wydawnicze, 1899.

[2]) *Przegląd Tygodniowy*, Nr 30, 1899.

Wszystko to odbywa się przed podniesieniem kurtyny, a dowiadujemy się o tem z namiętnej rozmowy pomiędzy Czepcem a Hanusią w pierwszym akcie. Po tej krótkiej ekspozycyi, rozpoczyna się akcya i postępuje niezwykle szybko.

Ktoś zarzucał, iż bohater dramatu nie ukazuje się aż w drugim akcie. Prawda, nie widzimy go na scenie, ale cały pierwszy akt pełen jego. Imię jego powtarza się ustawicznie, a duch jego unosi się niewidomie nad akcyą, w nim odbywającą się.

Rozmowę Hanusi z Czepcem przerywa ukazanie się żebraczki, przynoszącej list od pułkownika, który wzywa Czepca. Wróży ona o Janosiku i opowiada o jego czynach. Dalej, zbierają się gazdowie (gospodarze), zwołani przez Łętowskiego, aby stanąć pod wodzą oczekiwanego bohatera i walczyć o krzywdy swoje; razem z nimi ukazuje się rektor Radocki, który inaczej pojmuje ideę tego buntu. Nie częściowej naprawy krzywd, nie zemsty za nie pragnie. Chce on, aby nastąpiło prawdziwe Królestwo Chrystusowe na ziemi. Przyświecają mu wielkie ideały przyszłości i wygłasza je z krzyżem w dłoni, pełen wiary w ich ziszczenie i gotowości ponieść śmierć za nie. I on nawołuje, aby stanęli pod wodzą tego, «który umarł i zmartwychwstał», który jest «alfą i omegą»; ale, zamiast naiwnej teoryi rewolucyi Dantona — «ôte toi que je m'y mette», którą bezwiednie antycypuje Łętowski, stawia wielki ideał miłości i przyszłości zbawiennej dla wszystkich — dla szlachty zarówno jak dla ludu.

Radocki stanowi pod tym względem antytezę Łętowskiego, co nie przeszkadza, aby obaj zgodnie walczyli pod jednym sztandarem, aby służyli jednej idei. Łętowski — to zdrowy rozum chłopski, typ praktycznego górala, człowiek interesu doczesnego, chociaż o szerokim zakroju społecznym. Nie jest to egoista myślący tylko o sobie: sprawa wszystkich pokrzywdzonych leży mu na sercu; ale pragnie natychmiastowej naprawy krzywd, przywrócenia odebranych praw, rzeczy namacalnych i materyalnych, gdy przeciwnie wzrok Radockiego sięga w daleką przyszłość — ku temu idealnemu królestwu bożemu na ziemi, ku powszechnemu braterstwu pod hasłem miłości bliźniego.

Jak wszyscy ludzie praktyczni, czuje Łętowski pewnego rodzaju wyższość nad idealistą Radockim, gdy idzie o sprawy bieżące i często bez ceremonii przerywa jego nieco napuszone, w biblijnym stylu utrzymane tyrady, chociaż uznaje jego uczoność i wyższość w sprawach idealnych.

Gdy Łętowski posyłając Czepca, aby lud okoliczny zbierał, każe mu powiedzieć, aby górale

. . . smreczyną
stroili chaty na znak, że zaświtał
ranek swobody chłopskiej. Dokumenty
przyszły od króla, że już czas na lachy
za nasze owce i za nasze krowy,
za nasze ryby, za nasze jelenie,
za nasze lasy, za nasze pastwiska...

to Radocki przerywa mu:

Nie! — tak im powiedz: ze wszystkich stron świata
chodźcie gromadą na wieczerzę Boga...
. . . . Zwycięztwo nadchodzi
więc kto ma uszy ten, powiedz, niech słucha!
A kto zwycięży, ten w Kościele Pańskim
będzie filarem i Pan imię swoje
wyryje na nim... Nowe Jeruzalem
zbliża się, powiedz: śpiewaj: Aleluja...

Znowuż kiedy Łętowski w tak poważnej chwili chce odejść, aby obejrzeć gospodarstwo swoje, Radocki go wstrzymuje:

Nie myślcie o statku
w chwili, gdy Pan Bóg czyni nas sługami
swego zakonu.

Na co Łętowski odpowiada:

A kto stworzył statek,
jak nie sam Bóg?

Radocki skarży się, że

miłości nie ma,
a od Chrystusa wszakże na tej ziemi
wszyscy są braćmi... wszyscy być powinni
braćmi...

Łętowski tak mu odpowiada:

. . . Rektorze! na chłopskie braterstwo
mają w dolinach harap albo turmy —
sam powiedziałeś, że ten świat trza zmienić:
My go zmienimy...

a jako na środek wskazuje na «ciupagi i widły».

Wreszcie, gdy Czepiec, który wciela niższe instynkta mas: mściwość wyrodzoną w okrucieństwo — domieszkę zwykłą nieszlachetną do czystszych i wznioślejszych żywiołów ruchów lu-

dowych — chce popełnić zabójstwo, usprawiedliwiając się tem, że to «krew szlachecka», rektor mu odpowiada:

. . . . Rab i szlachcic
Jedną krew mają!

Nad tymi trzema typowemi postaciami, stanowiącemi nieodłączny żywioł wszelkich ruchów mas, wznosi się postać Napierskiego, który jak wódz armii w bitwie, umie objąć z szerszego stanowiska wszystkie cele i dążenia a pokierować je geniuszem swoim; umie wyzyskać wszelkie namiętności i zaprządz je do wspólnej sprawy, a sprawa ta, przynajmniej na początku, łączy się z jego osobistymi popędami i ambicyami. W tym względzie Napierski drugiego aktu zbliża się do Fiesca Schillera; później wszakże oczyszcza się z samolubnych pobudek i podnosi się moralnie.

Postać Radockiego jest jedną z najwspanialszych w dramacie, a zupełnie, zdaje się, nową w naszej literaturze i znakomicie obmyślaną. Jak każdy wielki idealista, jak każdy człowiek o daleko sięgających zamiarach, nie wywiera on widocznego wpływu na ruch, nie obejmuje przywództwa jego. Rola ta przypada człowiekowi czynu, Napierskiemu. Ale tyrady księdza nie zostają bez wpływu na tych górali, chociaż ci przeciwstawiają mu swoje bardziej realistyczne widoki. Zaczyn idealistyczny niezbędny jest w takim ruchu; a chociaż wypadki zdają się przebiegać pomimo niego, on to właściwie nadaje ruchowi piętno, które z prostego buntu podnosi go do wyższego znaczenia i udziela mu ten interes dramatyczny, z jakim śledzi go widz.

Wpadnięcie straży królewskiej, która wiąże spiskowców i następne ich wyzwolenie przez nową partyę górali pod wodzą Czepca, jest efektem czysto scenicznym, bardzo wszakże wdzięcznym i nadającym akcyi piorunową szybkość, przypominającą niektóre z dramatów Wiktora Hugo.

Ta efektowność pierwszego aktu, olśniając przeciętnego widza, przyczynia się do tego, iż czuje się zawiedzionym na drugim. Słuchacz wszakże uważniejszy, zwłaszcza przy powtórnem słuchaniu, znajduje w nim jeszcze głębsze źródła rozkoszy estetycznej i intelektualnej niż w pierwszym. Akcya tu wprawdzie nie idzie tak szybko i jest nieco rozstrzeloną. Rzecz dzieje się w zdobytym przez powstańców Czorsztynie. Poznajemy tu najprzód bohatera w jego pierwszej fazie — fazie ambicyi osobistej. Pragnie-

nie zdobycia tronu jest jeszcze główną sprężyną jego czynów. Powołując lud do buntu w imieniu niby króla przeciwko możnowładców, zjednywa on sobie przyjaźń i uwielbienie podstarościego Zdanowskiego, rozwijając przed nim plan uczynienia z tych zbójników przedniej straży Rzeczypospolitej na jej kresach. Tymczasem ukazuje się Hanusia i poznaje w «jasnym królewskim pułkowniku» swego Janosika. Gdy Napierski oddaje się wyrzutom sumienia, które usiłuje rozproszyć żebraczka Salka, popychająca go ku celom ambitnym, a w końcu odsłaniająca, że jest matką jego porzuconą przez króla Władysława, spada nań nowy cios: karczmarz żyd przynosi wiadomość, że Napierski nie dla króla pracuje, i że jest w stosunkach z Chmielnickim. Wieść ta wstrząsa całą istotą Zdanowskiego, który jako przeciętny szlachcic, przesiąknięty nawskróś pojęciami swego stanu i czasu, a przytem człowiek uczciwy, już poprzednio czuł chwiejność gruntu pod sobą i jak Płoszowski u Sienkiewicza narzekał, że traci «poczucie różnicy między dobrem a złem». Stan ten psychologiczny, z konieczności powstający w ludziach wciągniętych do szerokich i śmiałych zamysłów, do których duchowo nie dorośli, jest tu doskonale oddany. Dogmat wiary Zdanowskiego — wierność królowi, której nie oddziela od wierności rzeczypospolitej — został przekroczony; okrzykuje Napierskiego zdrajcą i zostaje przezeń raniony w pojedynku. Zupełnie inaczej przyjmują tę wieść górale: mało ich martwi, czy Napierski działa w zgodzie i porozumieniu z królem, czy nie. Zadawalnia ich przysięga, którą im składa na wierność ich sprawie.

Gdy więc Zdanowski odsłania przed góralami ambitne zamiary Napierskiego, mówiąc, że chce zostać królem, junacy odpowiadają:

A niech nam króluje!
Króluj nam, króluj!... Janosik z mogiły
powstał i żyje... i będzie królował...
Króluj nam! Króluj!...

Pomiędzy drugim a trzecim aktem następuje wyświetlenie postaci Napierskiego, jak wyświetla się Karlos u Schillera. Odbywa się ono w dwóch kierunkach: w jego charakterze publicznym, jako wyrzeczenie się celów osobistych, marzeń o koronie, a poświęcenie się bezwzględne sprawie ludu i ideałom przyszłości; w charakterze prywatnym, jako powrót do wiary przyrzeczonej Hanusi, z którą zaręcza się przy dźwiękach skrzypek i pieśni weselnej,

pod strzałami, w oblężonym przez wojsko królewskie, zamku Czorsztyńskim.

Jeśli nawet odrzucimy tradycyjną liczbę 5 aktów dla dramatu regularnie zbudowanego, to trudno oprzeć się temu wrażeniu, iż pomiędzy drugim a trzecim aktem «Napierskiego», znajduje się niezapełniona luka. Widz nie jest świadkiem owego wyświetlenia charakteru bohatera, a cała ta sprawa psychologiczna nie przestaje mu być niejasną.

Napierski nie ma swego Pozy, któryby bohaterstwem poświęcenia, w połączeniu z bezgraniczną boleścią straty, mógł wstrząsnąć nim tak potężnie, aby zgasić w nim dawnego człowieka. Spotkanie z Hanusią, obraza, rzucona mu przez Zdanowskiego, nie wystarczają, aby umotywować to przerodzenie się.

Rozmowa z matką może objaśnić tylko jednę część tej zmiany: zaledwie naszkicowana w kilku pełnych grozy słowach, które jej się wyrywają z przebolałego serca, opowieść o tem, co przecierpiała ta harda i ambitna dusza, będąc pokrzywdzona i opuszczona przez Władysława [1]), zwraca myśl Napierskiego ku Hanusi i obowiązkom względem niej. Natomiast wpływ żebraczki w stosunku do ideałów ogólniejszych jest wprost ujemny: postawiwszy sobie za zadanie ujrzeć syna swego królem, popycha go przeważnie ku celom osobistym i ambitnym. Jeden tylko rektor w otoczeniu Napierskiego mógł wywrzeć nań wpływ w tym kierunku odrodzenia duchowego, mógł pojąć go i działań nań. Ale autor nam tego wpływu nie pokazał. Równolegle z tem odrodzeniem moralnem daje się dostrzedz coraz wyraźniejsze wystąpienie żywiołu refleksyjnego w charakterze Napierskiego. Człowiek nowożytny i wykształcony nie ma on tej prostolinijnej samorzutności, co sołtys Łętowski, ani tego bezgranicznego fanatyzmu ideału, co Radocki. Jeśli jako Janosik zakulisowy i jako Napierski pierwszej

---

[1]) . . . . I ja z królewskiego
wygnano dworu, aby król przed sobą
nie miał żywego wyrzutu sumienia,
któryby patrzał nań oczami — krzywdy.
Lecz gdy tę krzywdę puszczono na wichry,
na śnieg, na burzę, na spiekotę słońca,
nikt jej nie umiał zagasić gryzących
ogni w źrenicach; nikt jej nie odebrał
władzy w tych nogach, ni w pięściach; nikt w gardle
nie umiał zdławić jej głosu strasznego,
jak stal brzytewna krającego głosu . . .

polowy drugiego aktu przypominał Fieska, to po zwierzeniu się Salusi, po spotkaniu z Hanusią, po pojedynku ze Zdanowiczem, po charakterystycznej wreszcie scenie z Czepcem, która mu wykazuje, że chcąc być względnym dla podwładnych, staje się narzędziem ich woli, zamiast kierować nimi, — stalowy hart duszy głównego bohatera mięknie pod wpływem refleksyi i odsłania się nam w głębi tej piersi coś z natury Kordyana... Widzimy teraz, że Napierski nie jest owym «olbrzymem ciżb, społecznych potęg mężem», jakim chce mieć Sowiński swego Henryka [1]) i mamy przeczucie, że sprawa, którą podjął, upadnie, że kierownictwo jej wypadnie z jego osłabionej dłoni. Jakoż istotnie refleksyjnie-etyczna i szlachetna natura Napierskiego nie wytrzymuje współzawodnictwa z bezwzględnym i żywiołowo-niemoralnym charakterem Czepca, reprezentującego najgorsze żywioły ruchów masowych, w których mściwość klasy pokrzywdzonej przybiera charakter czysto indywidualnego okrucieństwa. Wprawdzie refleksyjność ta jest prawdopodobnie czasowa i chwilowo tylko zachwiewa zdolność do czynu w Napierskim; lecz chwila, w której ona przypada, decyduje o wszystkiem. Są to jego Maciejowice. Sam zresztą tak siebie ocenia:

Bracia! nie jestem ja ten wasz Janosik,
co walił góry i wyrywał smreki
i nieśmiertelny władać będzie wieki
pomiędzy wami... Nie! jam zwykły człowiek,
któremu krzywda sen zganiała z powiek,
krzywda, wchodząca w progi waszych domów...

Jeśli przerodzenie się etyczno-społeczne Napierskiego nie jest tak dobrze umotywowane, jak wystąpienie w charakterze jego żywiołu hamletowskiego, to i w samej konstrukcyi trzeciego aktu znajdujemy nie małe wady.

Razi najsamprzód to, że bohater zamiast stać na czele obrony, tę chwilę wybiera dla uroczystych zaręczyn z córką Łętowskiego i na monologi treści liryczno filozoficznej. Nie na miejscu też wydaje się jego zbyt chrześcijańsko-pokorne obejście się z Czepcem, który knuje zdradę; nie na miejscu zwłaszcza w człowieku czynu. Poza temi usterkami technicznemi wszakże pełno tu skarbów prawdziwej poezyi.

Pierwsza już scena — rozmowa górali czuwających na wa-

[1]) Szkic dramatyczny *Z życia.*

łach Czorsztyna — jest znakomitą charakterystyką psychologiczną nastroju przeciętnej masy, która porwana w pierwszej chwili do czynu przez natury wyższe, niebawem zostaje znużoną tym niezwykłym dla siebie nastrojem i zaczyna narzekać na warunki, w których się znajduje, krytykować ideały przyszłości. Widzimy tu z paru ustępów, że Radocki nie próżnował przez ten czas, i że nie zaniedbywał nawracać zbójników do swych ideałów chrześcijańsko-społecznych; widzimy też, jak się odbiły te ideały w owych surowych duszach:

Mówią: będzie spokój
na całym świecie, będzie miłowanie,
wszyscy się złotem porówni podzielą...
Nie! być nie może, aby Jędrek Kulik,
mój wróg największy, dostał tyle dutków [1],
co ja, mój bracie, albo ty...

prawi jeden z górali.

Prześliczne są niektóre z monologów Napierskiego, chociaż w tem miejscu i chwili dziwnymi się wydają. Piękna jest rycerska postać Jarockiego, pułkownika dragonów biskupich, który ocenić umie męztwo nietylko Napierskiego, szlachcica i syna królewskiego, lecz także innych zwyciężonych, chociaż są w oczach jego buntownikami:

Ja ci swoją szablą
rozetnę więzy... Wielce podziwiałem
twoję odwagę i cześć jej...
A i wy Łętowski,
i wy, Radocki, staliście na murach
z otwartą piersią... Sprawiedliwość czeka
na wasze gardła, bo takie jest prawo —
ale-ć to mówię: szkoda krwi rycerskiej,
która wam płynie pod prostą siermięgą...

Wogóle wzniosły nastrój panuje w całym dramacie i nie zniża się do pospolitości nawet w scenach humorystycznych drugiego aktu, a dochodzi do szczytu w trzecim i ostatnim.

Wzniosłe jest owo zbratanie się królewskiego syna z rodziną sołtysa; wzniosłem zachowanie się Napierskiego, Łętowskiego i rektora w oczekiwaniu haniebnej śmierci i mąk, a gdy Łętowski wylicza sprawy, za które śmierć ponieść mają:

---

[1] Dukatów.

Na pal! na słupy!... Nie żal!... Myć walczyli
o nasz dobytek, o naszą swobodę,
o nasze żony, nasze córki młode,
o naszą przyszłość, którą świat ten gniecie...

Gdy Radocki zamyka to przemówienie wierszem:

O to, by Chrystus zawładnął na świecie...

który zakańcza sztukę, widz czuje, iż przed nim odbywa się coś niesłychanie wielkiego.

Zaiste, duchem Schillera wieje od tych słów, jak i od całej tragedyi. A jakże jest przytem swojska i jak współczesna w pojmowaniu przeszłości! Nie możemy być pewni, czy najpoczytniejsze dziś powieści najbardziej utalentowanych pisarzy będą takiemi za lat 50; ale *Bunt Napierskiego* dla wielu jeszcze pokoleń zachowa żywotność swoją, chociaż nigdy może nie będzie zupełnie popularnym. *W. M. Kozłowski.*

WIEDZA PRZYRODNICZA
JAKO CZYNNIK POGLĄDU NA ŚWIAT.

Badając pojedyncze czynniki, z których współudziału wytwarza się pogląd na świat, możemy postępować dwojako: albo rozważać poglądy na świat wybitniejszych jednostek i badać wpływy czynników, które działały na ich utworzenie; albo też wziąść za przedmiot studyów zbiorową pracę ducha ludzkości, pogląd na świat, jako wytwór szeregu pokoleń rozmaitych ras i narodów, dążących do wspólnego ideału prawdy, a analizując sprawę jego wytworzenia, czyli innemi słowy, badając dzieje myśli ludzkiej, starać się w nich wykryć wpływy, które wywierały pojedyncze czynniki.

Ta druga metoda jest o tyle pewniejszą, że usuwa wpływy indywidualne i przypadkowe; że opiera się na doświadczeniu wielowiekowem całego rodu ludzkiego, zamiast ograniczonego rozwoju osobnika; że przez uwzględnienie samych tylko objawów powszechnych wyłuszcza niejako «czystą treść człowieka» z osłon indywidualności, narodowości, wpływów rasowych, tradycyj cywilizacyj lokalnych.

Chcąc więc tą drogą oznaczyć rolę przyrodoznawstwa w wyrobieniu poglądu na świat, powinniśmy zbadać udział jego w hi-

storyi myśli ludzkiej; jego oddziaływania na myślenie syntetyczne i wpływy, którym ulega od innych zakresów twórczości duchowej; słowem możliwie wszechstronnie ocenić wielorakie stosunki, w jakie wchodzi z innymi czynnikami ogólnego na świat poglądu.

Każda umiejętność indukcyjna — a do takich należy wiedza przyrodnicza — składa się z dwóch czynników: idei i faktów. Nagromadzenie faktów, nie związanych żadnemi idejami, nie stanowi jeszcze wiedzy, a jak wykazuje historya nauk, rzadko nawet stanowić może materyał pożądany do utworzenia umiejętności. Większa część odkryć naukowych, t. j. nowych faktów, zdobytych w zakresie jakiejkolwiekbądź umiejętności, odbywa się pod wpływem pewnych idei przewodnich. Wiedza jest całością organiczną, gmachem zbudowanym z najrozmaitszych materyałów i składników, sklejonych cementem myśli. Jak stos cegieł nie stanowi gmachu, tak też nagromadzenie faktów nie utworzy wiedzy; a jeśli przytem gmach buduje się z rozmaitych pierwiastków, to bezładnie pomieszane razem materyały budowlane stanowiłyby jeszcze bardzo niedogodną formę do korzystania z nich. Wprzód nim budować, powinnibyśmy byli uporządkować materyał według jakiejś myśli przewodniej; ażebyśmy z niego korzystać mogli, powinniśmy osobno zebrać belki i deski, osobno żelazne części, rozsortować rozmaite kamienie, cegły, części gzemsów i t. d. To samo widzimy i w wiedzy. Przystępując do budowy gmachu wiedzy, powinniśmy już zawczasu mieć jakieś pojęcie o architektonice tego gmachu, który podźwignąć chcemy, a klasyfikacya faktów stanowi zawsze pierwszy krok w każdej gałęzi wiedzy. Zbiór takich idei, a raczej systemat idei, według którego grupuje wiedza fakty, nazywają dosyć słusznie *filozofią wiedzy*.

Przez te ideje ogólne, których rozwój wiąże się ściśle z postępem wiedzy przyrodniczej, zostaje ona w podwójnem związku z historyą całej myśli ludzkiej. Z jednej strony oddziaływa na cały zakres tej myśli, gdyż posiadamy naturalną dążność do uogólniania naszych poglądów; z drugiej zaś wiedza przyrodnicza ulega wpływowi poglądów wyłonionych przez myśl ludzką w różnych jej dziedzinach. Rozum ludzki nie jest biurkiem z szufladkami, w którychby mogły mieścić się niezależnie od siebie ideje zdobyte w rozmaitych zakresach czynności duchowych; ideje jednego zakresu działają na całość jego umysłowości tak samo, jak ideje każdego innego. W ten sposób poglądy szczegółowe, które się

wyrabiają pod wpływem uczucia: bądź to w postaci wierzeń religijnych lub estetycznych, bądź jako zasady moralne, kierujące człowiekiem w jego czynnościach, w zakresie woli; bądź wreszcie zdobycze umysłowe, wysnute z najrozmaitszych dziedzin wiedzy lub spostrzeżeń niesystematycznych życia, oddziaływają na siebie, dążą do zlania się w całość harmonijną, lub też ścierają się z sobą, jeśli są sprzeczne, a to starcie powoduje niezadowolenie wewnętrzne, które pobudza do szukania jedności, do pogodzenia z sobą sprzeczności. Z takiego pojednania sprzeczności, z tego zlania się w jedno wszystkich idei zasadniczych umysłowości naszej powstaje *pogląd na świat*, czyli w jedną organiczną całość zlany system sądów, mniemań i wierzeń naszych.

Każdy człowiek ma jakiśkolwiek pogląd na świat, nie zawsze jednak pogląd ów przybiera postać zupełnie harmonijnej całości. Stopień zlania się pojedynczych pierwiastków poglądu na świat, stopień konsekwencyi logicznej w nim zawartej zależy zarówno od osobistych własności jednostki, jako też od stopnia jej wykształcenia. Im większą siłę uogólniającą posiada jednostka, im potężniejszy wrodzony popęd do «prawdy», tem bardziej ją rażą nawet drobne sprzeczności i niekonsekwencye, tem silniej dąży do ich zniesienia, do utworzenia z poglądu swego całości harmonijnej. Im większe znowuż jest wykształcenie metodyczne, im ściślej wyrobiona logiczność myślenia, tem łatwiej takie niekonsekwencye dostrzeże.

Dlatego też widzimy, że podczas gdy jedni zadawalniają się pełnymi sprzeczności poglądami na świat, utworzonymi z mechanicznej mieszaniny rozmaitych wierzeń i dogmatów, niezgodnych z sobą, inni starają się nadać myśli swej ścisłość i jednolitość, czyniącą zadość najsurowszym wymaganiom. O takich jednostkach mówimy, że są obdarzone umysłem filozoficznym; a pogląd w całość zlany zowiemy *filozofią*. Filozofia bowiem nie jest niczem innem, jak systematem organicznym, obejmującym całość naszego na świat poglądu.

Oczywiście, że ideje i poglądy szczegółowe, wytwarzające się w zakresie umiejętności przyrodniczych, muszą wchodzić jako składnik do filozofii, muszą wpływać na całość naszego na świat poglądu. Ideje te muszą wprawdzie uledz przetopieniu i krytyce filozoficznej, która ocenia dopiero ich wartość, jako składnika poglądu na świat; widzimy wszakże często, że oddziaływają one wprost na umysły, a zwłaszcza na takie, które nie będąc dość filozofi-

cznie wyrobione, przyjmują je dogmatycznie, jako prawdę bezwzględną. Takie użycie idei przyrodniczych wytwarza *metafizykę przyrodniczą*, której wyrazem są niektóre szkoły filozoficzne [1]).

Możemy więc na początku zaznaczyć dwojaki kierunek, w jakim oddziaływa wiedza przyrodnicza na postęp myśli ludzkiej. Pierwszy polega na wprowadzeniu świadomem czynników tej wiedzy do poglądu na świat, przyczem ocenia się ich znaczenie ze stanowiska teoryi poznania, oraz pierwiastki te zlewają się w całość organiczną z innymi pierwiastkami myśli filozoficznej tak, iż tworzą *systemata filozoficzne*. Będzie to wpływ wiedzy przyrodniczej na filozofią ściśle pojmowaną. — Drugim sposobem oddziaływania jest wpływ mniej więcej nieświadomy, jaki wywierają zarówno ideje pewnego szczególowego zakresu wiedzy (a do takich należy wiedza przyrodnicza), przy braku probierzy do ich należytej oceny, jakoteż i metoda w tej gałęzi używana, na nieusystematyzowane, nie ujęte w karby ścisłe myślenie przeciętnie wykształconego człowieka, na luźne poglądy na świat krążące wśród społeczeństw w danej dobie.

Widzimy istotnie, że szkoły filozoficzne, powstające w danej epoce, nie zawsze streszczają w sobie dominujące na świat poglądy tej epoki. Można byłoby sądzić, że każdy systemat filozoficzny jest tylko doprowadzonym do doskonałości poglądem na świat danej epoki i danego społeczeństwa, że nosi na sobie wybitne piętna tej epoki, tego sposobu myślenia, jaki w niej przeważa. Tak jednak zwykle nie bywa, a jeśli przypuszczenie to stwierdzić możemy, to tylko w takim wypadku, gdy bierzemy pod uwagę epoki bardzo rozległe. Jeśli naprzykład porównamy z sobą okresy takie jak wieki średnie, których wybitną cechą było podporządkowanie myśli wierze w przeciwstawieniu do epoki oświaty charakteryzującej się samorzutnym rozwojem myśli, przeświadczeniem o jej dojrzałości, t. j. o tem, że bez jakiegokolwiekbądź przewodnictwa lub pomocy, zdobywać może prawdę, to systemata filozoficzne będą w ogólności odpowiadały tym zasadniczym cechom myśli obu epok. Systemata średniowieczne będą wogóle nosiły piętno teologiczne, systemata nowożytne piętno racyonalizmu

[1]) Metafizyką nazywa się ta gałąź filozofii, która za przedmiot ma teoryą wszechświata, istotę wszechrzeczy. Co do owego przeobrażenia teoryj przyrodniczych na metafizykę przyrody ob. *Szkice filozoficzne* autora str. 94 i nast.

czyli oświaty. Lecz dalej od takiego ogólnego zbliżenia iść nie możemy. Tymczasem każdy wielki prąd myśli dziejowej zawiera w sobie szereg prądów mniejszych, po części sprzecznych, a wysoce różnostronnych. Jak na olbrzymich falach przypływu i odpływu morza, widzimy krzyżujące się w rozmaitych kierunkach pędzone fale i bałwany mniejsze, tak też na falach postępu dziejowego, zaznaczanych wiekami lub tysiącoleciami, widzimy podniesienia i zniżenia częściowe, odpowiadające krótszym odstępom czasu. A gdybyśmy chcieli zestawić wahania myśli w tych pomniejszych okresach, spostrzeglibyśmy, że najczęściej panuje tu zupełny rozbrat pomiędzy filozofią naukową, przedstawiającą szczyt myśli w danej dobie, a przeciętnym poglądem na świat tej samej doby. Często te dwa objawy myśli są biegunowo przeciwległe. Źródło tego zjawiska kryje się w pewnem fakcie ogólnym, którego ostrzeżenie i uogólnienie stanowi zasługę filozofii dziejów Hegla. Jest to tak zwane prawo rozwoju ze sprzeczności. Polega ono na tem, że po pewnym jednostronnym kierunku myśli (tezis — twierdzenie) wytwarza się nowy wprost mu przeciwny (antitezis — przeczenie), poczem dopiero następuje harmonijne pojednanie sprzeczności — synteza czyli kojarzenie (różnojednia). Tak np. po materyalizmie panować zaczyna idealizm, później zaś obie przeciwności kojarzą się w panteizmie.

Nie możemy tu wdawać się w tłumaczenie przyczyn tego prawa rozwoju myśli. Zaprowadziłoby to nas bowiem zbyt daleko w głąb filozofii społecznej; zmusiło do rozważania i uwzględniania wszystkich czynników rozwoju społecznego, gdyż prawo to jest wynikiem wielostronnego oddziaływania tych rozmaitych czynników. Ale łatwo widzieć, że prawo to sprowadzać powinno wyżej zaznaczoną sprzeczność pomiędzy poglądem na świat, krążącym wśród ogółu, a systematami filozoficznemi danej epoki. W żadnej dobie dziejowej nie bywa poglądu, któryby wszystkim był wspólnym; możemy mówić jedynie o przeciętnym poglądzie większości. Obok tej większości znajdujemy wszakże zawsze pewną ilość jednostek, trzymających się poglądów odmiennych. Owa większość jest zawsze w pewnem opóźnieniu w stosunku do ludzi stojących pod względem inteligencyi na czele społeczeństwa. Nowa myśl rodzi się zwykle w umysłach wyższych, wyjątkowych. Mówimy wtedy, że wyprzedza ona dobę swoją. Dopiero po upływie pewnego czasu przenika ona stopniowo w społeczeństwo, przyjęta z początku przez warstwy inteligentniejsze, stojące na wyższych

szczeblach kultury, wsiąkając następnie coraz głębiej i dosięgając wreszcie szerokich mas, które nic nie czytują, ale które coś słyszą ocierając się o warstwy kulturalniejsze i korzystając z przeżytych już idei tych warstw, podobnie jak daleka prowincya wprowadza jako nowość przestarzałe już mody stolicy. Badania folklorystyczne wykazują, że wpośród ludu naszego kursują poglądy przyrodnicze, które nie są zabytkami dawnych wierzeń z pogańskich czasów, jakby to być musiało, gdyby żadne światło z góry nie przenikało w te głębie kulturalne narodu; gdyby skazane one były na życie własnemi tradycyami i zasobami umysłowemi. Przeciwnie, są to poglądy uczonych starożytnych: Pliniusza, Dioscoridesa i in.; poglądy, które wraz z oświatą w XVI wieku przedostały się do dworów i szlachty naszej, a później stopniowo wsiąkały w lud. Zanim więc systemat filozoficzny, stojący na szczycie pewnej epoki, przejdzie do świadomości klas kulturalnych (które jedynie biorą udział w szerszem życiu intelektualnem, gdyż jak widzieliśmy, masy ludowe opóźniają się o całe stulecia), już go zastępuje na szczycie myśli inny, który, zgodnie z wyżej zaznaczonym prawem rozwoju ze sprzeczności, będzie mniej lub więcej przeciwstawny poprzedniemu, a który się rozwinął z tych zawiązków myśli sprzecznych z panującemi wśród ogółu, które stanowiły poglądy mniejszości, niezgodnej, opozycyjnej, do przeważnej większości. W taki sposób wytwarza się owa sprzeczność, istniejąca pomiędzy krążącymi poglądami na świat chwili danej i odzwierciedlającą je literaturą popularną, a wyżyną myśli naukowej, odpowiadającej stanowisku filozofii umiejętnej tej samej epoki. Sprzeczność tę widzimy i dziś w przeciwstawności filozofii umiejętnej naszej epoki, która stanowczo stanęła na gruncie krytycznym zdobytym przez Kanta, a krążącymi poglądami oraz literaturą popularną, która wciąż jeszcze pełną jest odgłosów materyalizmu i pozytywizmu, i dopiero stopniowo zaczyna się z tych wpływów emancypować, przechodząc przez sensualizm.

Zdobycze filozofii umiejętnej nietylko opóźniają się, przechodząc do wykształconego ogółu, ale zarazem przesiąkając w ten ogół, ulegają przeróbkom, odpowiadającym jego poziomowi intelektualnemu. Zrozumienie dokładne systematów filozoficznych wymaga zwykle takiego wyrobienia myśli, którego ten ogół nie posiada. Jak w embryologii widzimy, że zarodki organizmów w rozwoju swoim przechodzą przez postacie, odpowiadające niższym organizmom, tak i w myśli filozoficznej osiągnięcie pewnego sta-

nowiska wyższego może nastąpić dopiero po przejściu przez kilka szczebli niższych. Umysł bowiem ucznia nie może odrazu wzlecieć na wyżynę myśli współczesnej, lecz powinien przejść, chociażby w skróceniu, te fazy, które przechodzili poprzednicy nasi — ojcowie systematów dawniejszych. Dlatego też w filozofii więcej niż gdzieindziej potrzebna jest znajomość historyi tej umiejętności; dlatego historya filozofii stanowi podstawę wykształcenia filozoficznego. Ogół wszakże filozoficznie niewykształcony, nie mogąc ująć całości systematu, wybiera z niego zwykle to, co mu jest najbardziej zrozumiałe, co mu najlepiej do gustu przypada, co odpowiada poziomowi jego wykształcenia i prądom myśli, jakie pod wpływem różnorodnych czynników dziejowych i społecznych mają przewagę w chwili danej. Stąd każdy systemat filozoficzny, stając się zdobyczą ogółu, czyli przekształcając się w pogląd na świat krążący, zostaje do pewnego stopnia spaczonym; staje się jednostronnym, traci na jednolitości i konsekwencyi.

Różnica więc między poglądami ogółu a systematami filozoficznymi nie polega tylko na czasie ich przewagi i panowania, ale dotyczy także treści. Poglądy bieżące zawierają najczęściej luźne ideje, wyrwane z rozmaitych systematów, spojone eklektycznie, z przewagą tego, który główne piętno nadaje epoce. Dlatego też powinniśmy rozróżniać historyą filozofii, jako umiejętność od historyi poglądów i opinij wogóle. Historycy filozofii zwykle rozpatrują systemata filozoficzne w ich następstwie po sobie, jako ciągły i nieustający rozwój myśli; jako wznoszenie się stopniowe tej myśli na coraz wyższe stanowisko. Pomijają oni opinie i dzieła, które chociażby miały wielki rozgłos i wpływ w swoim czasie, nie przyczyniły się wszakże do tego stopniowego rozwoju systematów filozoficznych. Nie możemy im robić z tego zarzutu, o ile idzie o filozofią umiejętną; lecz poza tą historyą filozofii, jako nauki, zostaje jeszcze historya myśli ogółu, historya poglądów każdej epoki, wchodząca również w skład dziejów myśli ludzkiej, a historya ta ma ogromne znaczenie dla oceny dziejów cywilizacyi i wogóle dla poprawnego pojmowania związku pomiędzy czynnikami społecznymi. Widzieliśmy, że często myśl ta zostaje w sprzeczności z systematami filozoficznymi epoki. Historyk, któryby nie uzwględnial tych poglądów i opinij, krążących wśród ogółu, mógłby popełniać liczne błędy we wnioskach swoich. Badając np. wpływ pewnych doktryn filozoficznych na moralność lub wogóle na zakres czynności ludzkich, przypisywałby pewne

objawy działania tych systematów, które w rzeczywistości stanowiły własność nielicznych jednostek, kiedy przeciwnie, ogół zostawał pod wpływem poglądów wprost przeciwnych[1]).

Rozpatrując więc wpływ jaki w rozwoju dziejowym umiejętności przyrodnicze wywierały na rozwój całości myśli ludzkiej, uważając dzieje przyrodoznawstwa jako jeden ze składników całokształtu historyi myśli, powinniśmy brać pod uwagę nietylko ich oddziaływanie na systemata filozoficzne, ale i na niesystematyczne filozofowania ogółu, których wynikiem są modły postępowania, a więc całe czynne życie ludzkości.

Swoją drogą takie zapatrywanie się na przedmiot, każe nam uwzględniać oddziaływanie wszystkich innych składników kultury na rozwój wiedzy przyrodniczej. Wiemy, że niektóre z nich wywierały i wywierają bardzo wybitny wpływ ujemny lub dodatni na rozwój przyrodoznawstwa. Któż nie zna zapasów religijnych z wiedzą chociażby z popularnej książki Drapera?[2]) A nietylko same wierzenia, jako takie, wywierać mogą wpływ tamujący na rozwój wiedzy, ale i pewien sposób myślenia, wytworzony przez pojedyncze systemata religijne, usposabiać może umysł w tym kierunku. Tak np. platońsko-chrześcijańska pogarda dla ciała i przyrody zewnętrznej zniechęcała do jakichkolwiek badań nad nią. *(D. c. n.).*

O POWOŁANIU LITERACKIEM.

Głośny pisarz angielski Walter Besant, wydał świeżo książkę, mającą służyć za przewodnika dla tych, którzy rozpoczynają zawód literacki lub mają zamiar jemu się poświęcić. Pomówimy obszerniej o tem dziele przy najbliższej sposobności. Tymczasem wyciągamy z niego kilka myśli, dotyczących powołania literackiego.

«Pierwszą kwalifikacyą niezbędną w każdym rodzaju pracy literackiej, powiada autor, jest umysł zaopatrzony w wiedzę: tę zaś uzyskać można jedynie przez rozległe czytelnictwo. Pierwszym więc obowiązkiem młodego pisarza jest — czytać; a nietylko obo-

---

[1]) Bliższe rozważanie tej kwestyi znajdzie czytelnik na str. 25—49 *Szkiców filozoficznych* autora.

[2]) *Walka pomiędzy wiarą a rozumem*, przekł. J. Karłowicza.

wiązkiem, lecz najpierwszym objawem zdolności do tego rodzaju pracy jest zamiłowanie do czytania. Rozglądając się w życiorysach wielkich pisarzy, dostrzegamy, że każdy z nich będąc dzieckiem był czytelnikiem wszechpożerającym: czytał on wszystkie książki, jakie znajdował w domu i pożyczał wszystkie, jakie mógł dostać w obrębie kilku mil dokoła. Z biegiem czasu nabywał zdolność prędkiego czytania: każdy czytelnik wszechjadny pochłania szybko książki. Jego zamiłowanie do czytelnictwa stawało się fanatyzmem: czytał on wszelkiego rodzaju książki; umysł jego posiadał zdolność zatrzymania przeczytanego; pamięć miał silną; miał zdolność opuszczenia z pamięci wszystkiego, co nie było istotnem. Niektórzy autorowie zdradzają oczytanie swoje przez liczne cytaty: lepszym sposobem jego wykazania jest to bogactwo i pełnia myśli, które mogą być osiągnięte jedynie przez rozległe czytelnictwo».

«Radziłbym młodemu czytelnikowi nie dopytywać się zbyt troskliwie, jakie książki są najlepsze dla niego[1]). Niech czyta wszystko. Powinien wszakże mieć swoje predylekcye. Jeśli np. ma przystęp do biblioteki, niech odłoży na stronę powieści współczesne, zanim owładnie zupełnie mistrzami literatury ojczystej. Jest to bezwzględnie potrzebnem, jest to nieuniknionem, aby poznał dobrze Szekspira, Miltona, Drydena, Pope'a, Addisona, Fieldinga, Smolleta, Johnsona, Cowpera, Wordsworth'a, Keats'a, Byrona, Coleridge'a, K. Lamb'a, Scott'a, Dickens'a, Thackeray'a, Tennyson'a, Browning'a, Swinburne'a i wielu innych tu opuszczonych[2]). Co do dzieł współczesnych, powinien poznać niektóre z nich, aby poznać się ze sposobem pisania swego własnego pokolenia[3]); nie powinien

---

[1]) Autor ma tu na myśli wyłącznie literaturę nadobną i czytelnika angielskiego.

[2]) Chcąc zastąpić te imiona odpowiednimi przedstawicielami literatury ojczystej, moglibyśmy wymienić: Jana Kochanowskiego, Paska, Krasickiego, Niemcewicza, Brodzińskiego, Malczewskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Goszczyńskiego, Pola, Syrokomlę, Kraszewskiego, Sowińskiego, Ujejskiego, Asnyka, Lama, Lenartowicza, Kaczkowskiego, Orzeszkową, Sienkiewicza, Konopnicką, Prusa, Kasprowicza i t. d.

[3]) Ta rada zawiera wiele słuszności o ile idzie o wyrobienie estetyczne pisarza: tylko dzieła przesiane przez sito wieków, ziarno oddzielone od plewy, mają doniosłość szkoły dla młodego pisarza. Czytelnik wszakże, który pragnie wyrobić sobie szersze poglądy na życie dla czynnego w nim udziału, nie powinien pomijać ani odkładać literatury współczesnej, tylko winien robić w niej staranny wybór, bez którego zmarnuje wiele czasu na rzeczy bez war-

wszakże nigdy czytać książki, jedynie dlatego, że w chwili danej wiele się o niej mówi. Lepiej jest zostawić dziś na uboczu książkę dzisiejszą, a przeczytać ją jutro — jeśli przetrwa do jutra.

Nie powinne być pominięte i tłumaczenia: Rabelais dobry jest dla tych, którzy mają zamiłowanie do metody allegorycznej; Voltaire, Faust Göthego, Don Kiszot; Dante, V. Hugo, Tolstoj i niektórzy inni mogą być dołączeni od czasu do czasu. Ta lista dzieł wydaje się wielką na pierwszy rzut oka; lecz młodzieniec prędko ją przebiegnie, gdyby nawet nie zaczął wcześniej jak od 21 roku. Wszakże większa część młodych ludzi, mających ów wiek, zna już zwykle znaczną część tej listy. Możemy też stwierdzić, że młody pisarz, który przeczytał wszystkie wymienione dzieła, jest już dobrze zaopatrzony».

Zastanawia się dalej autor (na własnem opierając się doświadczeniu) nad korzyścią logiki i retoryki dla przyszłego pisarza. Umiejętności te przyczyniają się do porządnego i zwięzłego wykładu myśli. Wprawdzie, powiada on, nie sądzę, aby w całym Londynie młody człowiek mógł znaleźć coś nakształt kursu retoryki, lecz książki mogą zastąpić ten brak.

Studya nad stylem dobrych autorów pomagają do wyrobienia własnego. Znajomość języków obcych i wykształcenie ogólne naukowe, niemniej jak w zakresie sztuki są również konieczne.

«Niech młody pisarz znajdzie czas na studyowanie malarstwa, muzyki, rzeźby: wykażą mu te studya, że malarz, kompozytor, rzeźbiarz, usiłują, podobnie jak on sam, wyrazić myśli swoje, każdy na swój sposób, jeden pędzlem, drugi dłutem, trzeci za pomocą dźwięków».

«Studya nad sztuką mają jeszcze inną doniosłą stronę. Napełniają one umysł miłością dla piękna, co czyni studyującego zdolnym przenosić poczucie piękna na własne kartki, oczyszcza i podnosi jego smak; przyzwyczaja go do tej samej staranności w użyciu wyrazów i zdań, jaką malarz stosuje do kształtów i barw; zaokrągla i barwi. A ponieważ o sztuce można powie-

tości. Zwłaszcza nie powinno się to dziać w naszej literaturze, w której prądy współczesne odzwierciedlają się w dziełach tak znakomitych, jak Orzeszkowej i Konopnickiej, która ma tak wybitne talenta analityczne i psychologiczne, jak Sienkiewicza i Prusa; a w najmłodszem pokoleniu szereg pisarzy, łączących prawdziwy talent z pojęciem zagadnień chwili i wysokim zmysłem artystycznym, jak Kasprowicz, Niemojewski, Żeromski, Godlewska, Dąbrowski i inni.

dzieć to samo, co o literaturze i odwrotnie, studya te ułatwiają młodzieńcowi wytworzenie sobie prawideł krytycznych i ustanowienie wzorów doskonałości.

W ten sposób ustanowiony wzór będzie praktyczny, gdyż pisarz będzie rozumiał trudności i ograniczenia. Będzie on łagodniejszym od zwykłego krytyka, który poznaje tylko wynik; będzie także surowszym od niego, gdyż będzie rozumiał proces.

Skoro młody pisarz przystąpi do zadania swego, skoro zacznie rzucać myśli na papier, autor, jako prawidło, stawia, aby pisał co dnia cośkolwiek.

«Prawidło to nie znaczy, aby miał co dnia wprawiać się dla nabycia łatwości w pisaniu. Łatwość sama przez się jest niczem. Jest to dar najbardziej pospolity; może go posiadać piętnastoletnia pensyonarka. Dar to wszakże niebezpieczny i podejrzany. Pisarz mający łatwe pióro, dostrzega niebawem, że pióro staje się jego panem, odbiega ono od niego, nie chce trzymać się przedmiotu. Innemi słowy to znaczy, że mózg piszącego nie zostaje pod jego panowaniem.

«Prawidło wygłoszone ma na celu codzienny wysiłek nie dla nabycia wprawy do pisania prędko, lecz do kontrolowania swoich myśli, do panowania nad niemi. Głównym jego zadaniem — zażegnać niebezpieczeństwo łatwości w pisaniu.

«Jeśli żądam, aby studyujący pisał co dnia cośkolwiek, to mam na myśli, aby pisał coś określonego: artykuł, w którym rozwija pewną myśl; portret w kilku rysach dobitnych, odmalowujący charakter; opisanie treściwe, z pominięciem niepotrzebnych szczegółów. Słowem jednę jakąkolwiek rzecz i tę tylko jednę... Innemi słowy, piszący powinien nauczyć się myśleć jasno i ze skupieniem rozważać swój przedmiot, a zalety te przenieść powinien do swego pióra».

AFORYZMY.

Pesymista.

Wspaniały gmach teatru błyszczy tysiącem świateł; grzmią chóry; barwne, pełne życia sceny przesuwają się przed zachwyconym wzrokiem widzów; w tysiącznych dźwiękach odbijają się subtelne odcienie uczuć i wszystkich słuchaczów serca biją zgodnie, odczuwają ból i radość, tryumf i obawę, wszystkie łączy

jeden wielki religijny zachwyt przed dziełem geniuszu — a on zagrzebał się w pokrzywy, gdzieś w tyłach gmachu, samotny, widzi tylko okruchy wyrzuconych dekoracyi i sprzętów a z całej harmonii dolatują go same zgrzytania bloków i maszyneryi — więc zaczyna sarkać na cały świat za to, że nie umiał obrać stanowiska, z którego nań spojrzeć warto. X. Y.

Użyteczna praca i bezużyteczna robocizna.

«Oto, widzicie, istnieją dwa rodzaje pracy — jeden dobry, drugi zły; jeden jest niemal błogosławieństwem, światłem życia; drugi wprost przekleństwem, ciężarem życiowym.

Jakaż jest między niemi różnica? Oto ta, że jeden z nich ma przed sobą nadzieję, drugi jej niema. Powinniśmy po prostu spełniać jeden z tych rodzajów pracy, odrzucać zaś inny.

Jakaż to jest nadzieja, której obecność czyni pracę zasługującą na wykonanie?

Jest ona trojaka, jak sądzę: nadzieja wypoczynku, nadzieja wytworu, nadzieja przyjemności ze samej pracy; a przytem nadzieje na te wszystkie rzeczy w pewnej obfitości i w dobrym gatunku».

. . . .

«Nadzieja na przyjemność w samej pracy: jakże dziwną może wydać się wielu z moich czytelników! Jednakże sądzę, że wszystkie istoty żyjące znajdują przyjemność w ćwiczeniu energii swojej, że nawet zwierzęta doznają radości, gdy są zwinne, lekkie, silne. Lecz człowiek przy pracy nad czemś, o czem wie, że będzie istniało dlatego, że on pragnie tego i pracuje nad tem, ćwiczy nietylko energię ciała, lecz także umysłu i ducha. Pamięć i wyobraźnia dopomagają mu w pracy. Nietylko jego własne myśli, lecz myśli ludzi minionych wieków kierują rękami jego; jest twórcą jako część ludzkości. Jeśli w ten sposób pracować będziemy — będziemy ludźmi, a dni nasze będą szczęśliwe i płodne w następstwa.

Wszelka inna praca, prócz takiej, jest pozbawiona wartości; jest pracą niewolniczą, robocizną wykonaną, aby żyć, mybyśmy zaś pragnęli żyć po to by pracować».

(Wilhelm Morris. *Sings of Change).*

NOWE KSIĄŻKI.

Życiorysy sławnych Polaków, Petersburg; nakładem K. Grendyszyńskiego. Tomiki 1—16.

Bardzo ważny brak literatury naszej zapełnia na szeroką skalę zamyślane wydawnictwo p. Grendyszyńskiego. Inne literatury oddawna posiadają rozmaite szeregi wydawnictw biograficznych mniejszych i większych, swoich i obcych. My dopiero zaczynamy wchodzić na tę drogę i słusznie, że zaczynamy od swoich.

Znaczenie życiorysów znakomitych ludzi, jako czynnika wykształcenia jest zbyt jasne, aby potrzebowało szczegółowego wyłuszczenia w tem miejscu. Któż nie doświadczył tego na sobie, że przykład tych przodowników ludzkości budził pragnienia podniesienia się i doskonalenia własnego? Kto nie wyniósł nietylko odświeżenia i podniesienia moralnego, ale i lepszego zrozumienia siebie samego z podobnej lektury? Poglądy wielkich myślicieli, czyż nie są odbiciem indywidualnem tego, co stanowi cel powszechny i ogólny prawdziwego wykształcenia, t. j. poglądu na świat i filozofii życia? — a odbicie to tembardziej cenne, im potężniejsza indywidualność wyciska na niem piętno swoje.

Rozmaite siły, pisarze niejednakowego rozgłosu przyczynili się do tego zbiorku. W zakresie pisarzy belletrystycznych obok P. Chmielowskiego *(Józef Korzeniowski, Zygmunt Kaczkowski, Klementyna Hofmannowa)*, S. Tarnowskiego *(Adam Mickiewicz)*, W. Nehringa *(Jan Kochanowski)*, spotykamy mniej głośne imiona młodszego pokolenia pisarzy. P. Hösick, ze zwykłą sobie poufałością w traktowaniu wielkich ludzi, opowiada nam żywot «Frycka» *Chopina*. P. Mazanowski daje obraz życia i dzieł *Bohdana Zaleskiego*. Z ludzi wiedzy znajdujemy tu *Jędrzeja* i *Jana Śniadeckich* (obaj przez p. Leona Świeżawskiego); *Mikołaja Kopernika* przez p. Merczynga: z reformatorów wychowania — *Stanisław Konarski* przez p. H. Wernica i *Tadeusz Czacki* przez p. P. Chmielowskiego. Z ludzi czynu — Sadyk-pasza *(Michał Czajkowski)* przez p. Rawitę Gawrońskiego. Życiorys *St. Moniuszki* pióra p. Alb. Wilczyńskiego, zamyka seryę dotąd wydawanych tomików, których jeszcze długi szereg jest zapowiedziany na przyszłość.

Wydanie jest staranne, zaopatrzone w bardzo dobre portrety i bardzo tanie (30 kop. za tom). Polecamy je gorąco naszym czytelnikom; zwłaszcza w bibliotekach młodzieży szkolnej powinny się znaleźć te tomiki.

André Lefèvre: *La Grèce antique. Entretiens sur les origines et les croyances.* Paris, Reinwald, 1900. (Bibliothéque des sciences contemporaines), str. 463. — Cena 6 fr.

Nie jest to przeciętny podręcznik pierwotnej historyi Grecyi. Autor poświęca I-szy rozdział pochodzeniu narodu i pierwotnym dziejom kolonizacyi. Następnie przechodzi do wierzeń, których wykład opiera głównie na tekstach Homera i Hesyoda, często bardzo i obficie cytowanych. Pojedyncze rozdziały poświęcone są następującym przedmiotom: Wierzenia pierwotne (kult zwierząt, potop Deukaliona, kult ogniska domowego); szkic mytologii przedhelleńskiej;

wpływy wschodnie; poemata homeryczne; Troja i jej spólnicy; Olimp homeryczny; Zeus i bogowie; gromada słoneczna; tryb życia za czasów homerycznych; piekło homeryczne; obyczaje i idee za czasów Hezyoda; kosmogonia Hezyoda; Herakles, bohaterowie i demonowie; Dionizos; Demeter i święta eleuzyńskie; orfizm; rozszerzenie i upadek Grecyi. — Sposób opowiadania barwny i zajmujący, pełen przytoczeń.

Francuskie przekłady Mickiewicza przez p. Gasztowta: *(Thadée Soplitza ou la Lithuanie en 1812*, Paris, 1899; *Konrad Wallenrod*, Paris, 1889).

Nie od wczoraj zaczął p. W. Gasztowt zaznajamiać francuzów z arcydziełami poezyi naszej. — W r. 1884, w trzechsetną rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego wydał w przekładzie wierszowym jego *Treny (Thrènes de Jean Kochanowski).* Wkrótce potem zgon Bohdana Zaleskiego (w r. 1886) nasunął mu sposobność do szkicu o znakomitym liryku ukraińskim Niebawem podjął się odważnego a trudnego przedsięwzięcia — przekładu arcydzieł Mickiewicza. Poraz to pierwszy dzieła naszego wielkiego wieszcza ukazywały się przed czytelnikami francuskimi w szacie językowej, odpowiadającej ich wartości. To też były one dla francuzów niejako nowem objawieniem. Bawiący obecnie w Krakowie z powodu jubileuszu uniwersyteckiego krytyk francuski p. Gabryel Sarrazin, którego przekłady p. Gasztowta pobudziły do zajęcia się literaturą polską [1]), odzywa się w sposób bardzo pochlebny o językowej i poetyckiej ich wartości. Przytaczamy poniżej parę ustępów z jego oceny *Konrada Wallenroda*, umieszczonej w *Bulletin Polonais:*

«*Konrad Wallenrod* — powiada krytyk francuski — jest poematem romantycznym niezwyklej piękności.

«Nigdy nie dość jest powtórzyć to: W *Konradzie Wallenrodzie* akcya jest nieustanna; gdziekolwiek się znajdują osobistości jego, są one albo w pełni czynu, albo gotowi do niego. Wybór Konrada, uczta, śpiew wajdeloty, wszystkie te opowieści podążają wprost do rozwiązania i do głównego faktu poematu: do wojny. Wojna ta, która ma na sto lat zrujnować zakon krzyżacki, jest zemstą zwyciężonej Litwy. Jeden z jej synów używa narzędzia słabych, podstępu; przechodzi do obozu zwycięzców z myślą tajną, później, zostając wielkim mistrzem rycerzy zaborców, zdradza ich w prowadzeniu wojny przeciwko Litwinom, biorąc się do niej tak, aby dać im zwycięstwo. Poemat kończy się dramatycznie sądem potajemnym: i to jeszcze jest końcem godnym epopei.

«...Mickiewicz jest w poemacie tym prawdziwym współzawodnikiem bardów i truwerów; w pewnych chwilach, gdy się nie przyglądamy zbyt pilnie, zdaje nam się, że czytamy utwór z innego wieku.

«Mówiłem przed chwilą, iż poemat robi wrażenie śpiewu barda. Lecz jest to tylko złudzenie przemijające. Pomimo wszystkiego śpiewak XIX wieku nie może zostać bardem zupełnym. Cokolwiekby chciał i czynił, wielki poeta współczesny jest zawsze zaprawiony liryzmem. Czyny bohaterskie same przez się, nagie, nie mogłyby go wprawiać w podziw ciągły, jak w wiekach naiwności: sam za wiele myśli, aby nie stanowić potężnej indywidualności, która

---

[1]) Obecnie przygotowywa on większą pracę pod tyt.: *Adam Mickiewicz et son temps.*

w chwili danej oddziela się od tłumu zbiorowego i czuje potrzebę zaznaczyć siebie bardzo wyraźnie przez raptowny przebłysk natchnienia osobistego. I oto raptownie wyrywa mu się westchnienie żalu serdecznego, aspiracya liryczna: «Ach, czemuż nie mam skrzydel, jak gołąb; odleciałabym i byłabym szczęśliwa [1]». Ten wykrzyknik Starego Testamentu spotyka się w jego dziele w tej lub innej formie. W *Konradzie Wallenrodzie* znajduję najpiękniejszy z jego waryantów, jaki kiedykolwiek istniał, w następujących wierszach:

Myślałam sobie: gdyby te skrowronki
Ze skrzydeł swoich dały mi po piórku,
Poszłabym z niemi i tylko z tej góry
Chciałabym jeden mały kwiat uszczyknąć,
Kwiat niezabudki, a potem za chmury
Lecieć wysoko! wysoko! i zniknąć...
Tyś mię wysłuchał! Ty skrzydły orlemi,
Monarcho ptaków, wzniosłeś mię do siebie!
Teraz, skowronki, o nic was nie proszę,
Bo gdzież ma lecieć, po jakie rozkosze,
Kto poznał Boga wielkiego na niebie
I kochał męża wielkiego na ziemi?

«Wreszcie cały ten dyalog służy za dowód tego, co twierdzę i czego niema potrzeby dowodzić, tak to jest oczywiste.

«Cechą imaginacyi północnej, właściwej tylko narodom tej strefy, jest romans o Wilii: marzenie igra tu z dramatem, przebiega po wątku opowiadania, a obrazy są symbolami.

«Całe dzieło jest wspaniałe».

Aby dać pojęcie o dokładności przekładu, przytaczamy początek wstępu:

Cent ans déjà passés, poursuivant sa conquête,
Le Teuton se baignait dans le sang des païens.
Le Prussiens sous le joug avait courbé la tête
Ou, pour sauver la vie abandonnait ses biens.
L'implacable Allemand, le traquant dans sa fuite
De le Lithuanie atteignait la limite...

Dziesięć lat upłynęło pomiędzy wydaniem francuskiego przekładu *Konrada Wallenroda* a ukazaniem się w druku przekładu *Pana Tadeusza*, a skromność autora jego byłaby zapewne nie dopuściła wydania go jeszcze i teraz, gdyby nie nalegania kolegów z powodu setnej rocznicy Mickiewicza. W przedmowie wszakże zastrzega się p. Gasztowt, że przekład ten uważa za prowizoryczny, podlegający jeszcze dalszemu opracowaniu. W naszych oczach nie jest on takim; a chociaż wykonanie tak wielkiego i trudnego dzieła nie mogło się obejść bez usterek, które w następnych wydaniach dadzą się usunąć, całość wszakże — nietylko w stosunku do jedynego znanego nam, nawpół

[1]) Gdyby krytyk był znał bliżej naszę poezyą ludową, dostrzegłby zapewne, że zwroty podobne u Mickiewicza nie są objawem przebudzenia się refleksyi analityka XIX wieku, lecz przejęciem się czysto naiwną formą liryki ludowej, która zresztą istnieje odwiecznie i szła w parze z rozwojem epiki naiwnej.

prozą zrobionego przekładu francuskiego dotąd istniejącego — ale i bezwzględnie jest wysoce wartościowa.

Anastaziusz Grün: *Jagiełło* (wiersz), przekład A. Bandrowskiej w 500-letnią rocznicę odnowienia Akademii Jagiellońskiej, 1900, Kraków. — Cena 25 ct.

Tradycya — nie wchodzę w to, o ile prawdziwa lub legendarna — o śmierci Jagiełły spowodowanej zasłuchaniem się słowika w lasach pode Lwowem i wynikającą z zaziębienia chorobą, natchnęła poetę niemieckiego do wiersza, który p. A. Bandrowska dedykuje wszechnicy Jagiellońskiej. Kontrast w opowieści zawarty: ów potężny i niezmordowany w bojach, żywiołowo-olbrzymi pogromca krzyżaków, ścięty wątłą piosnką ptaszka: motyw poetycki, tkwiący w owym wojowniku, co to nieugięty w boju, zasłuchuje się nocą księżycową czułej pieśni słowika, nadaje się znakomicie do poezyi. Autor o tyle zboczył od tradycyi historycznej, że przedstawił wypadek ów, jako odbywający się podczas pochodu wojennego. Gdy zasłuchany w pieśń cudną duma Jagiełło, przesuwają się w wyobraźni jego widma przeszłości, cały żywot pełen czynów wielkich i planów, trosk i bólów... A tymczasem opar trujący «wstaje z jezior dna»:

Przenikliwszą wciąż
Wonią dyszy bór,
Z łona wodnych zmór
Jadu pełznie wąż...

Na wietrzanych tchach
Po majowem tle
Śmierć mu grot swój śle
W gorączkowych snach...

Na zielony smug
Upadł stary wódz
Co go nie mógł zmódz
Żaden w polu wróg.

Z LITERATURY I BIBLIOGRAFII OBCEJ.

W. Wundt: *Völkerpsychologie. Eine Untersuchung d. Entwickelungsgesetze von Sprache, Mythus und Sitte,* 1900.

Z obszernego tego dzieła zasłużonego badacza, ukazała się dopiero pierwsza część I-go tomu, który cały poświęcony będzie mowie. We wstępie autor zaznacza konieczność uzupełnienia psychologii indywidualnej, przez badanie spraw związanych z wspólnem pożyciem ludzi; badanie takie stanowi przedmiot psychologii ludów, którą Wundt pojmuje zgodnie z tradycyą Lazarusa i Steinthala. Zawarte w 1-szym zeszycie pięć rozdziałów traktują o psychologii i fizyologii ruchów ekspresyjnych wogóle; o dźwiękach artykułowanych i mowie dzieci; o przemianach tych dźwięków i ich prawach: o psycho-fizyologii mowy.

Ernest Haeckel: *Die Welträtzel Gemeinverständliche Studien über Monistische Philosophie* 1899.

Pod tym tytułem wydał, 66 lat mający już dziś, głośny biolog niemiecki książkę, zestawiającą w wykładzie przystępnym pogląd na świat, któremu od lat młodych został wierny. Jest pewna wielkość w tem wytrwaniu przy prze-

konaniach filozoficznych młodości, ale może też i pewna sztywność umysłu, niepozwalająca dostrzedz ich słabych stron. Zasadniczą cechą tego poglądu jest *monizm*, który przeciwstawia zarówno spirytualizmowi jak i materyalizmowi. W duchu Spinozy a razem z Göthem Haeckel ma to przekonanie, że «materya bez ducha, nigdy nie istnieje i działać nie może». Z »siedmiu zagadek bytu» wytkniętych przez Du Bois Raymonda, trzy pierwsze uważa Haeckel za rozwiązane przez pogląd monistyczny, trzy następne przez teoryą ewolucyi, a 7-ma w rzeczywistości nie istnieje. Za najwyższe prawo natury uważa H. «prawo substancyi», obejmujące niezniszczalność materyi i siły. Oba te prawa łączy nierozerwalna jedność.

Jacques Boyer: *Histoire des mathématiques illustrée de fac-similes, de manuscrits et de portaits.* Paris S. Carré et C. Naud, 1900, str. 260,

Jest to krótki i przystępny wykład historyi matematyki od najdawniejszych czasów do końca XIX w. przeznaczony nie dla uczonych, lecz dla uczących się. Autor zaczyna od Wschodu starożytnego, greków, rzymian, indów, arabów, mówi o szkole bizantyńskiej wreszcie o matematyce nowożytnej. W ostatnim rozdziale daje rzut oka na obecny stan tej gałęzi wiedzy. Autor unika możliwie wzorów. Wykład zajmujący; wybór materyału właściwy, Niektóre usterki wytyka p. S. Dickstein w sprawozdaniu swem (*Wiadomości matematyczne*, Tom VI zeszyty 1—3, str. 109—111). Podobne krótkie zarysy historyi matematyki wydali po angielsku W. Rouse Ball, 2 wyd. 1893, Londyn) i F. Cajori (Londyn 1894).

Paul Bourget: *Drames de famille.* Znakomity analizator subtelnych, zwykle wątpliwych stanów duszy, potrąca w tym zbiorku jak i zwykle o szereg zagadnień doniosłych etycznie. — Bohaterem pierwszego opowiadania pod tyt.: *Echéance* jest Eugeniusz Corbières, syn skromnego woźnego z ministeryum, który kończy studya lekarskie i zostaje profesorem, jak mniema, dzięki cudom oszczędności i poświęcenia ze strony rodziców. «Dzień wypłaty» odsłania mu prawdę: środki na jego utrzymanie wzięte były z depozytu poufnie złożonego na ręce rodziców na wychowanie nieprawego dziecka, które tymczasem, zaniedbane, coraz bardziej upadało, ulegając po części wrodzonym złym instynktom. Pierwszą myślą Eugeniusza jest oddać ukradzioną przez rodziców sumę ofierze; podnieść ją, wyleczyć z alkoholizmu. Wszakże to nie wystarcza: czuje on, że mu ani młodości, ani lat straconych dla nauki, ani zdrowia nie wróci; i oto puszcza się w rozumowania o reperacyi pozaświatowej... Jest wszakże odpowiedź bardziej racyonalna, mniej problematyczna, a przedewszystkiem bardziej *etyczna:* światła wiedzy, wpływ i potęgę, jaką uzyskał dzięki wyzyskowi i krzywdzie jednego, mógłby zwrócić na podniesienie losu milionów podobnych ofiar krzywdy społecznej, a reparacya byłaby zupełną. To rozwiązanie wszakże nie przychodzi na myśl autorowi — sybarytyzm indywidualizmu zasłania mu proste drogi, a zmysł mistyczny goni na manowce. — *Le luxe des autres* opowiada o modnym reporterze, który przez pomyłkę w rachubie żeni się z córką zrujnowanego już bankiera. Trzy opowiadania dziecinne zamykają tomik.

A. Eleutheropulos: *Die Philosophie und die Lebensauffasung des Griechenthums auf Grund der gesellschaftlichen Zustände*, str. 382.

Oryginalne to dzieło usiłuje wykryć związek pomiędzy spekulacyami filozoficznemi, które dotąd uważano prawie wyłącznie za objaw dążności

abstrakcyjnych ku pojęciu świata, a zagadnieniami praktycznemi życia w chwili ich powstania. W ten sposób każdy pogląd staje się wynikiem warunków ekonomicznych i politycznych. Thales występuje tu np. jako usprawiedliwiacz życia gnuśnego i rozpustnego jończyków przez wykazanie nietrwałości zjawisk, wywodząc wszystko z wody.— Xenophanes jest Rousseau'em starożytnym, broniącym równości obywatelskiej, za co zostaje wygnany przez arystokratów: Heraklites, filozof klasy arystokratycznej, z nierówności czyni prawo zasadnicze i t. d. O ile te poglądy znajdą poważne uzasadnienie, jest rzeczą niepewną; niepodobna im wszakże zaprzeczyć nowości.

Baumann, A.: *La Vie sociale de notre temps.* — Bellangré, Ch.: *Le Gouvernement local en France et l'organisation du canton.* — Driault, E.: *Les Problèmes politiques et sociaux à la fin du XIX siècle.* — Getz, B.: *Das staatsrechtliche Verhältnis zwischen Finnland und Russland* (51 pp.). — Gilman, N. P.: *Dividend to Labour. Study on Employers' Welfare Institutions.* — Kelly, E.: *Government or human Evolution. Justice.*— Jevons, F. B.: *Evolution* (304 p.). — Wartenberg, M.: *Das Problem des Wirkens und die monistiche Weltanschauug mit besonderer Beziehung auf Lotze* (255 p.). — Plumptre, E. H.: *Life of Dante.* — Smith, G.: *Shakespeare, the Man* (78 pp.). — Dresser, H. W.: *Voices of Freedom and studies in the Philosophy of Individuality N. Y.* (204 p.). — Hight, G. A.: *Essay on mental culture* (286 p.). — Ingram, J. K.: *Outlines of a History of Religion* (162 p.). — Tardivel, J.: *La situation religieuse aux Etats Unis* (302 pp.). — Canderlier, G.: *Les Lois de la population et leur application à la Belgique* (572 p.). — Hintrager, Osc.: *Americanisches Gefängniss- und Strafenwesen* (95 pp.). — Kaczarowskij, K. R.: *Ruskaja obszczina* (435 p.). — Kostanecki, Ant.: *Der wirthschaftliche Werth vom Standpunkt d. geschichtlichen Forschung* (213 pp.). — Waldeck-Rousseau: *Questions sociales* (382 p.). — Tait, P. G.: *Scientific papers* Vol. II. — Larmor J.: *Aether and Matter. Development of dynamical Relations of Aether to material Systems on Basis of atomic Constitution of Matter* (394 p.). — Morris, C.: *Man and his Ancestor.* — Ruskin J.: *Praeterita: Outlines of Scenes and Thoughts,* Vol. III. — Pratt, E. A.: *Leading Points in S. African History* (1486 to March 30, 1900). — Ralph, J.: *Towards Pretoria Records of the War* (430 p.).— Tucker, Benj.: *Der Staat in seiner Beziehung zum Individuum* (16 p.). — Zenker E. V.: *Die Gesellschaft I. Bd. Nationale Entwickelungsgeschichte der Gesellschaft* (str 232). — Okazaki Tomitza: *Geschichte d. japanischen Nationalliteratur von der ältesten Zeiten bis zur Gegenwart.* — Havelock Ellis: *Studies in the Psychology of Sex.* — Giddings: *Democracy and Empire.*

KORESPONDENCYA Z CZYTELNIKAMI.

Pytanie. Jaki jest pogląd na świat Ibsena, sądząc z jego dramatów?

Odpowiedź. Odpowiedzią na pytanie Pańskie musiałby być cały artykuł, którego w tej chwili dać nie możemy. Zgodnie wszakże z duchem pisma naszego, którego zadaniem jest pobudzanie do samodzielnej pracy, proponujemy Panu opracować ten temat w formie wypracowania i przysłać je do

przejrzenia Redakcyi. — Dla ułatwienia zadania wytykamy punkta, na które w pracy podobnej należy zwrócić uwagę. W pogląd na świat człowieka wchodzą zarówno jego zapatrywania na przyrodę i istotę wszechświata w ogólności, jako też szczególnie na życie ducha ludzkiego w osobniku i w społeczeństwie, na zadania i cele ludzkości, na zagadnienia moralne, na istotę i zagadnienia wiedzy, religii, sztuki i t. d. Innemi słowy, w poglądzie na świat możemy rozróżniać jego stronę metafizyczną, psychologiczną, społeczną, filozoficzniedziejową; teoryą poznania, estetykę i systemat wierzeń wchodzących w jego skład. — Rzecz prosta, że w utworach poetyckich mniej się mogą uwydatnić takie rzeczy, jak metafizyka lub teorya poznania; że psychologiczna i estetyczna strona największe tu zajmą miejsce, jako też inne zagadnienia porządku etycznego i społecznego. Na te więc przedewszystkiem wypadnie zwrócić uwagę przy odtwarzaniu poglądu na świat, na podstawie utworów poetyckich. — Jako dzieło, na którem można się wzorować w pracach tego rodzaju, polecamy rozprawę P. Chmielowskiego *Mickiewicz jako filozof* w *Przeglądzie Filozoficznym*, 1898 i osobno (Warszawa, 1899).

Pytanie. Proszę o wskazanie podręcznika historyi powszechnej w języku polskim lub rosyjskim.

Odpowiedź. W języku polskim jedynie tylko dzieło T. Korzona można polecić poważnemu czytelnikowi (*Historya starożytna*, str. 346. Cena rs. 1·50, wyd. 3-cie, 1896; *Historya wieków średnich*, str. 485. Cena rs. 2·40, 2-gie wyd., 1893; *Historya nowożytna*, T. I do 1648, str. 539. Cena rs 3, 1889). Niedogodnością jej jest zbytnia obszerność i brak końca. Do szkolnych potrzeb zastosowana jest Zakrzewskiego *Historya powszechna* (Lwów - Petersburg). — Dla dziejów najnowszych: M. Dubiecki *Rys dziejów najnowszych* od r. 1815 do 1878. Wilno, 1880, str. 452. — Cena rs. 2 — [«Stanowisko, z jakiego p. Dr. zapatruje się na wypadki i mniemania jest podniosłe; sądy wytrawne, przemyślane, beznamiętne»... T. Korzon]. — Z przekładów: Seignobosa *Historya XIX stulecia*. — W języku rosyjskim polecić możemy wzorowy kurs w średnim zakresie Szulgina (*Wieki średnie* i *Historya Nowożytna* kończąca się przed Rewolucyą; starożytna jest przestarzała) odznaczająca się niezwykłą przejrzystością wykładu, treściwością i uogólniającym charakterem przy zupełnej przystępności. — Doskonałym uzupełnieniem tej książki (w zakresie średnim zostającej) są cztery *Wstępy* Kariejewa: do historyi Wschodu starożytnego, do historyi Grecyi i Rzymu; do wieków średnich i do dziejów nowożytnych.

Pytanie. Proszę o wskazanie słownika terminów chemicznych polskich.

Odpowiedź. Specyalnych słowników terminów chemicznych nie mamy. Najlepszym źródłem do wyuczenia się terminologii chemicznej polskiej są podręczniki chemii. Radzimy posługiwać się wydanymi w Warszawie wskutek pewnych odrębności w terminologii galicyjskiej: Znatowicz *Chemia ogólna* (nieorganiczna i organiczna. Cena rs. 2); Zeissl'a *Chemia* (przekład Flauma); dla chemii fizyologicznej: Bunge *Wykład chemii fizyologicznej* (przekład pp. Mayzla i Flauma). — Dla chemii organicznej (nieco przestarzały jako podręcznik, lecz dobry dla terminologii) Schorlemera *Krótki podręcznik chemii organicznej* (przekł. J. G. Boguskiego). — Z dziedziny chemii teoretycznej L. Meyer *Chemia teoretyczna* (przekład Znatowicza); Wiktor Meyer *Stereochemia* (przekł. tegoż).

Pytanie. Czy istnieje w polskim języku wydanie odpowiadające niemiec-

kiemu *Grafische Darstellung der Weltgeschichte?*

Odpowiedź. Nie znamy bliżej wydania niemieckiego, o którym Pan wspomina. W pewnym stopniu wszakże odpowiadać mu będą zapewne *Tablice* Broniewskiego, wydane około 10 lat temu (nieukończone). W *Historyi starożytnej* T. Korzona, znajduje się również tablica synchroniczna z odpowiedniemi illustracyami.

Pytanie. Jakie są materyały dla ludoznawstwa polskiego (byt ludu, kultura, oświata)?

Odpowiedź. Bogate materyały w tym przedmiocie zebrane są w rocznikach «Wisły» i w «Bibliotece Wisły». Dla pieśni i podań klasycznem jest *Lud Polski* Kolberga (10 tomów). — Dla stosunków ekonomicznych w Galicyi: *Wiadomości statystyczne*. Opracowania: *Własność rolna w Galicyi* przez dr. Z. Daszyńską - Golińską. Budzynowski: *Chłopska własność w Galicyi*. — *O biedzie chłopskiej; głosy włościańskie z rozmaitych stron kraju* (wydawnictwo Macierzy, książeczka 72). Dla Poznańskich stosunków: Gawlik Stefan: *Kolonizacya niemiecka w Wielkopolsce*, Kraków, 1891; Skarżyński Witold dr.: *Szkic historyczny rozwoju rolnictwa w zaborze pruskim i ogólny pogląd na obecne położenie polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce*, Poznań, 1890. — Dla Królestwa: *Dane główniejsze statystyki rolnej gub. Królestwa Polskiego*, 1893; *Prace warszawskiego statystycznego Komitetu* t. V i t. IX. Artykuły w warszawskim «Głosie». *Dr. Z. D.*

KRONIKA.

— **Ateneum** za kwiecień zawiera: M. Trepki: *Kryzys we Francyi;* Sewera: *Ponad siły;* A. Brücknera: *Biblioteki pisarzów polskich;* A. Kraushara: *Miączyński i Dumouriez;* K. Chamca: *Starożytności przedhistoryczne;* p. D. Wretowskiego: *Znaczenie ekonomiczne kolei kaliskiej;* K. Glińskiego *Żydzi;* Sygietyńskiego: *Ruch artystyczny*.

W majowym zeszycie: K. Włostowskiego: *Poezya polska o świcie XX stulecia;* R. Kempnera: *Przesilenie rolne w Niemczech;* W. M. Kozłowskiego: *Rozalia Lubomirska;* A. Grosglika: *Najnowsze poglądy na mechanizm układu nerwowego; Metodyka badań starożytnych;* B. Lutomskiego: *Stosław Łaguna*.

— **Biblioteka Warszawska** za kwiecień: S. Askenazego: *Stan i potrzeby historyografii polskiej;* Trepki: *Kronika londyńska;* H. Struvego: *Charakter filozofii polskiej;* Gomulickiego: *O północy;* W. Szukiewicza: *Apostoł piękna:* S. Popowskiego: *Pogadanka artystyczna*.

Za maj: S. Tarnowskiego: *Szujski jako poeta;* Piotrowskiego: *Monizm Haeckla;* J. Warskiej: *P. Loti;* A. W.: *Ludność wytwórcza w Poznańskiem;* S. Duchińskiej: *Kronika paryska;* A. Gawalewicza: *ś. p. Albert Wilczyński;* M. Konopnickiej: *Kartki prowansalskie;* S. Zdziarskiego: *Klonowicz i pamflet przeciw jezuitom*.

— **Krytyka Lekarska** drukuje odczyt p. W. Zahorskiego, wygłoszony na 1000-nem posiedzeniu Tow. Lekarskiego w Wilnie p. t.: *Profesor J. Frank w Wilnie*. Jest to bardzo cenny przyczynek do historyi medycyny u nas, ozdobiony licznymi portretami. Zwracamy również uwagę na artykuł A. Wrzoska: *Znachorstwo u nas i środki walki z niem.*

— **Slovanský Přehled** za kwiecień daje sylwetkę *Al. Świętochowskiego* przez

Aur. Wiszara; artykuł *o Jubileuszu Sienkiewicza* pióra redaktora A. Czernego. — W majowym zeszycie znajdujemy: p. Czernego *W kwestyi zgody polsko-rosyjskiej*. Dodane są do niego hymny narodowe ludów słowiańskich; wśród nich trzy polskie.

— Podajemy niżej **tytuły dzieł jubileuszowych**, dotyczących przeszłości Wszechnicy Jagiellońskiej, oraz innych wyższych szkół w Polsce:

Bąkowski: *Dzieje Wszechnicy krakowskiej od r. 1364 do 1400 i od r. 1400 do 1900*, z ryciną. Cena K. —·70.

Bieliński Józef: *Uniwersytet Wileński (1579—1831)* 3 tomy. Cena K. 40·—.

Birkenmajer Ludovicus Antonius, Albertus de Brudzewo super theoricas novas planetarum. Cena K. 8·—.

Bujak Fr.: *Geografia na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI wieku*. Cena K. 1·20.

Callimachi Philippi Buonaccorsi: *Vita et mores Gregorii Sanocei archiepiscopi Leopoliensis*. Cena K. 3·—.

Codex diplomaticus Uniwersitatis studii generalis - Cracoviensis, Pars quinta ab anno 1549 usque ad annum 1605. Cena K. 8·—.

Jabłonowski Aleks.: *Akademia kijowsko-mohilańska*. Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacyi zachodniej na Rusi. Cena K. 13·—.

Kopera Fel.: *Spis druków epoki Jagiellońskiej w zbiorze Emeryka hrabiego Hutten-Czapskiego*. Cena K. 7·—.

1400 — 1900. Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiel. Cena K. 5·—, na czerpanym papierze K. 8·—.

Morawski Kazim.: *Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Średnie wieki i odrodzenie, z wstępem o Uniwersytecie Kazimierzowskim, 2 tomy. Cena K. 18·—.

Rostafiński Józef: *Medycyna na Uniwersytecie Jagiellońskim w XV wieku*. Cena K. 5·—.

Szkoła główna warszaw. (1862—1869) z portretem Józefa Mianowskiego. — Cena K. 8·—.

Wisłocki dr. Wład.: *Incunabula typographica bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis inde ab inventa orte imprimendi usque ad a. 1500*. Cena K. 12·—.

A. Karbowiak: *Rozproszenie młodzieży szkolnej krakowskiej w r. 1549*. Cena K. —·40.

J. Ptaśnik: *Obrazki z życia żaków krakowskich w wieku XV i XVI*. Cena K. —·50.

— **Rocznik Krakowski** za r. b. zawiera następujące prace, zostające w związku z jubileuszem Uniwersytetu: *Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje* S. Krzyżanowskiego (teksty łacińskie przywilejów i ich przekłady). — *Gmach Biblioteki Jagiellońskiej* S. Tomkowicza. — *Pergaminiści i papiernicy krakowscy* L. Lepszego. — *Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich*.

— Zwracamy uwagę naszych czytelników na rozpoczęty w IV zeszycie **Wiadomości Matematycznych** artykuł p. W. Gosiewskiego pod tyt.: *Z dziedziny rachunku prawdopodobieństwa*.

— **Tow. Uniwersytetu Ludowego w Krakowie** wydało z powodu jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej odezwę, wzywającą do składania ofiar na dom własny Uniwersytetu ludowego. Ofiary można przesyłać na ręce skarbnika p. Bronisława Urbanowicza, ul. Topolowa 40 lub prof. Odona Bujwida, ul. Kolejowa 3 w Krakowie.

— **Zmarli:** Stosław Łaguna, znakomity historyk, b. profesor na wydziale polskim prawnym w Petersburgu, długoletni redaktor «Ateneum».

Albert Wilczyński, autor *Kłopotów starego komendanta*, powieściopisarz, humorysta.

Władysław Łuszczkiewicz, historyk sztuki.

Władysław Wisłocki, długoletni redaktor i wydawca «Przewodnika bibliograficz.», autor licznych dzieł z zakresu bibliografii i historyi.

Michał Wołowski, powieścio- i komedyopisarz, wydawca.

Herman Beni, lektor angielskiego języka w Uniwersytecie warszawskim, dawniej przez krótki czas redaktor «Ateneum», zasłużony pedagog.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCYI.

Eugeniusz Warming: *Zbiorowiwiska Roślinne. Zarys ekologicznej geografii roślin*, przekł. E. Strumpfa i J. Trzebińskiego. Cena rs. 1·50, Warszawa, 1900.

Henryk Struve: *Historya filozofii w Polsce na tle ogólnego rozwoju życia umysłowego*, Zeszyt I, Warszawa, r. 1900.

Walter L. Sheldon: *Ethical Adresses* (The Wage-Earners Self-Culture Clubs of St. Louis). Philadelphia, 1900.

André Lefèvre: *La Grèce antique*. Entretiens sur les origines et les croyances («Bibliothèque des sciences contemporaines»), Paris, Schleicher frères, 1900.

J. V. Laborde: *Étude psycho-physiologique, médico-légale et anatomique sur Vacher*, Paris, Schleicher frères, 1900.

Fr. Drtina: *Ideály výchovy* (Volné kapitoly). Nákladem «Času», Praha, 1900. Cena 20 h.

Slovanské Hymny. Praha Šimáček, 1900, Cena 20 h.

J. Kochanovsky: *Thrènes sur la mort de sa fille*. Traductions en vers par V. Gasztowtt (odbitka).

V. Gasztowtt: *Bohdan Zaleski* (odbitka; franc.).

Adam Mickiewicz: *Konrad Wallenrod* traduit par V. Gasztowtt, Paris, Calman Lévy, 1889.

— *Thadée Soplitza* ou *la Lithuaniae en 1812* traduit par V. Gasztowtt, Paris, 1899.

Z. Jahołkowska-Koszutska: *Z teki wrażeń*, Warszawa, Borkowski, 1900. Cena rs. 1·20.

J. Ruskin: *Droga do sztuki*, przekł. St. Koszutskiego, Warszawa, Borkowski, 1900. Cena k. 75.

M. Dragomirow: *Joanna d' Arc*, przeł. z rosyjskiego S. Stawczański, Kijów, Idzikowski, 1900.

J. I. Kraszewski: *Miód kasztelański*, wydanie 2-gie z przedmową P. Chmielowskiego, Kijów, Idzikowski, 1900.

W lat pół tysiąca. Dyalog napisany na uroczyste przedstawienie w dniu pięciuwiekowej rocznicy odnowienia uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, 1900.

P. Chmielowski: *Metodyka historyi literatury polskiej*, Zeszyt V, Warszawa, 1900.

Programy cztenija dla samoobrazowanija. Izdanie Muzeja Wojenno-uczebnych zawiedienij. Petersburg, 1899.

Cezary Jellenta: *Dante Alighieri*, życiorys, Warszawa, B. Natanson, r. 1900.

— *Juliusz Słowacki dzisiaj*, Warszawa, r. 1900.

Życiorysy sławnych Polaków. Wydawnictwo K. Grendyszyńskiego w Petersburgu. — Cena każdego tomu 30 kop.:

H. Merczyng: *Mikołaj Kopernik 1898*. — St. Tarnowski: *Adam Mickiewicz 1898*. — P. Chmielowski: *Józef Korzeniowski*, tegoż *Z. Kaczkowski*. —

W. Nowodworski: *Jan Zamojski.* — Z. Świeżawski: *Jan Śniadecki.* — F. Hoesick: *Fryderyk Chopin.* — P. Chmielowski: *Klementyna z Tańskich Hofmannowa*, tegoż *Tadeusz Czacki.* — H. Wernic: *Stanisław Konarski.* — Fr. Rawita-Gawroński: *Michał Czajkowski.* — M. Mazanowski: *Bohdan Zaleski* — Wl. Nehring: *Jan Kochanowski.* — L. Świeżawski: *Jędrzej Śniadecki.* — B. Wilczyński: *Stanisław Moniuszko.*

G. Ferero: *Czynniki postępu moralnego*, Warszawa, 1900.

A. Wyczółkowska: *O iluzyach optycznych*, Kraków, 1900.

M. Straszewski: *O filozofii i naukach filozoficznych*, Kraków, 1900.

— *Uniwersytety, ich cywilizacyjne znaczenie w przeszłości i zadania przyszłości.* Zeszyt 1, Kraków, 1900.

Sofia Casanova: *Fugaces.* La Coruna, 1898.

— *El doctor Wolski; paginas de Polonia y Rusia.* Madrid, 1894.

Rawita-Gawroński: *Historya ruchów hajdamackich (w. XVIII).* T. 2. Lwów, 1899.

— *Szczedrówki z powiatu dobromilskiego.* Lwów, 1899.

— *Sprawa ruska w pismach rosyjskich*, Lwów, 1876.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *P. M. w Łomży.* Kwartał II r. b. opłacony był przez p. L. — 75 k. z nadesłanych 3 rs. zaliczamy na rok przyszły.

— *Pani J. G. w Warszawie.* Wypadek Szan. Pani nie jest pojedynczy. Otrzymujemy ciągle skargi na to, że pismo zaprenumerowane, zwłaszcza przez pośrednictwo pomniejszych księgarni nie dochodzi rąk abonentów, i że zbywają ich wieściami, jakoby przestało wychodzić lub nie ma debitu. Najlepszą radą na to jest udawać się zawsze wprost do redakcyi. Jeśli zaś to niemożliwe, to polecamy przedewszystkiem księgarnie: p. *J. Fiszera* (Nowy Świat 9) oraz *Wendego i S-ki* (Krakowskie Przedmieście 9), które zapewne nie zawiodą. Od księgarni wymienionej przez Sz. Panią żądania nie mieliśmy; musiała zaabonować pośrednio i tylko na 1 kwartał. Prosimy więc rzecz tę sprawdzić i nadal utrzymywać stosunki bezpośrednie z nami. Numera brakujące wysyłamy. Serdeczne dzięki za wyrazy uznania i życzliwości.

— *P. M. R. w Łodzi.* Może Pan obrać dowolną pisownię — jest to rzeczą małej wagi; ale raz obrawszy, trzeba się jej stale trzymać. Co do gramatyk polskich, to prócz wskazanej w ostatniej odpowiedzi, odsyłamy do dwóch pytań na str. 164 (Nr. 7). Podręczniki i metody wskazane na str. 93 są zarówno dobre dla uczenia się, jak i dla przypomnienia języka. Jeśli Pan posiada go na tyle, że może czytać w nim, to najlepszą metodą będzie: czytać dużo dobrych pisarzy (Göthego, Schillera, Heinego i t. p.), i wyciągać frazeologią (to jest notować zdania, zawierające osobliwości w konstrukcyi lub godne uwagi ze względów stylistycznych). — Pan ma zapłacone półrocze. Do końca IV kwartału dopłacić należy rs. 1·50.

SPROSTOWANIA I UZUPEŁNIENIA.

— Do odpowiedzi na zapytanie o *Słownik wyrazów obcych:* wskazują nam na istnienie książki pod tym tytułem, wydanej przez Köhlera (księgarza) we Lwowie.

— Prócz antykwarni Igla, wydał katalogi swoje M. Hölzl we Lwowie. Istnieją cztery Numery katalogu tej firmy.

OD REDAKCYI.

Numer majowy *Poglądu na świat* nie mógł być wydany w swoim czasie wskutek okoliczności osobistych kierownika, które uniemożliwiły mu pracę w tym miesiącu. Wydajemy przeto obecnie numer podwójny.

OD ADMINISTRACYI.

Wobec kończącego się kwartału III-go prosimy zaległych Prenumeratorów o uiszczenie się z należności; tych zaś, których abonament kończy się w tym kwartale — o jego odnowienie lub zawiadomienie o dalszem nie nadsyłaniu pisma.

W następnym numerze przypomnimy **imiennie ich zaległości** tym z P. Prenumeratorów, którzy zażądawszy wysyłania pisma od samego początku, dotąd się za żaden kwartał nie uiścili.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcyi.

Redaktor odpowiedzialny: **Jan Dutkiewicz**. Wydawca: **Wł. M. Kozłowski.**

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.